Wydanie C
4,20 ZŁ W TYM 8%VAT
Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570
Nakład 20.960 Nr 41 (4285)
Piątek 19 lutego 2021
magazyn

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Zdrowie
Chcą ograniczyć leczenie tylko teleporadami
strona 2

FOT. PIXABAY

AUTOPROMOCJA 0010040182
Jeszcze tylko
DZIŚ
możesz zamówić prenumeratę pocztową „Głosu” na marzec

Sebastian Fabijański: Życie wciąż mnie mocno uwiera

ZDJĘCIA: SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS, PIXABAY, ARCHIWUM

Gwiazda. Gdy ktoś w klubie podchodził do niego pogratulować sukcesów, uciekał do domu strony 8-9

Sport
Pogoń Szczecin stara się utrzymać pozycję lidera PKO Ekstraklasy. Dziś gra wyjazdowe spotkanie z Wisłą w Krakowie
strona 22

Kontrowersje wokół 18-piętrowego bloku

Niedoszły radny Bezpartyjnych chce postawić drapacz chmur na granicy Niebuszewa i Warszewa. Pomysł podzielił radnych i mieszkańców strona 6

Dodatek telewizyjny na tydzień

Plebiscyt
Babcia i Dziadek Roku 2021. Zobacz liderów naszej akcji strona 8

eprasa.pl aa393f7408

Koniec z teleporadami dla seniorów i dzieci?

Zdrowie

Katarzyna Pachelska
katarzyna.pachelska@polskapress.pl

Ministerstwo Zdrowia chce ograniczyć leczenie pacjentów tylko teleporadami. Według nowego pomysłu takie porady, udzielane głównie przez telefon, byłyby zakazane w stosunku do seniorów i dzieci. Tym pacjentom lekarze musieliby każdorazowo udzielać porad stacjonarnych, w przychodniach.

Sprawa zakazu udzielania porad seniorom i dzieciom to nie tyle luźny pomysł, a całkiem realna możliwość, że takie prawo zacznie wkrótce obowiązywać. Ministerstwo Zdrowia opracowało już projekt rozporządzenia „w sprawie standardu organizacyjnego teleporady w ramach podstawowej opieki zdrowotnej". Został on przekazany do konsultacji społecznych. Według projektu, z teleporad w podstawowej opiece zdrowotnej nie będą mogły korzystać dwie grupy pacjentów: dzieci do 6 lat i osoby powyżej 65. roku życia.

Teleporady dla tych pacjentów mogłyby się odbywać tylko w razie „porady recepturowej". Zakaz dotyczy tylko lekarzy POZ, nie specjalistów. Ci mogliby nadal udzielać porad telefonicznych dzieciom i seniorom.

FOT. GRZEGORZ DEMBIŃSKI

Ministerstwo chce ukrócić zwyczaj leczenia pacjentów tylko teleporadami

Jak informuje Ministerstwo Zdrowia, „celem wprowadzanych zmian jest zwiększenie dostępu do świadczeń realizowanych na poziomie podstawowej opieki zdrowotnej w bezpośrednim kontakcie z właściwym personelem medycznym". Idea ma niejako zmusić lekarzy POZ do przyjmowania osobistego pacjentów wymagających najwięcej opieki, ale zakaz spowoduje, że lekarze nie będą mogli udzielić teleporady dwóm grupom pacjentów nawet wtedy, gdy pacjenci sami będą tego chcieli.

Z pomysłem ministerstwa nie zgadzają się lekarze zrzeszeni w Porozumieniu Zielonogórskim. „Łamanie Konstytucji RP, niezgodność z ustawą o zawodzie lekarza, ograniczanie dostępu do świadczeń, spowodowanie pogorszenia stanu zdrowia dzieci i seniorów - to tylko niektóre z licznych argumentów, podniesionych przez Porozumienie Zielonogórskie, przeciwko projektowanym zmianom zasad udzielania teleporad w POZ" - piszą na Facebooku. - Dotychczasowe zapisy rozporządzenia dostatecznie gwarantują bezpie-czne przyjmowanie pacjentów we wszystkich grupach wiekowych i wystarczy tylko je odpowiednio wyegzekwować, a nie tworzyć dyskryminujące zapisy, które utrudnią życie wielu pacjentów, zwłaszcza starszych - piszą lekarze. - W sytuacji przyjęcia rozwiązania zakazującego teleporad u dzieci i seniorów należałoby zakazać również opieki nad pacjentami z Covid-19, w tym Domowej Opieki Medycznej. Trzeba wszak konsekwencji - mówi Tomasz Zieliński z Porozumienia Zielonogórskiego. ©℗

SZCZECIN

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Nowy-stary Teatr Polski coraz bliżej

Przebudowa teatru to jedna z ciekawszych inwestycji w Szczecinie. W związku z nią rozkopana została skarpa przed gmachem teatru, który teraz opiera się na zbudowanej od podstaw konstrukcji. Po przebudowie do teatru prowadzić będą dwa wejścia, główne od ul. Swarożyca i nowe od ul. Jana z Kolna. Zanim ruszyła przebudowa, wchodząc od ul. Swarożyca na wprost mieliśmy szatnię. Po remoncie w tym miejscu z foyer wyprowadzi nas 120 schodów, które pobiegną w dół przez cztery poziomy. Idąc nimi, publiczność przemieszczać się będzie do trzech nowych scen: pudełkowej, eksperymentalnej, szekspirowskiej. Największa będzie scena pudełkowa, tradycyjna włoska z widownią na 610 miejsc, z dużym zapleczem i wielkim oknem scenicznym. Wysoki komin nad sceną umożliwi chowanie dekoracji, będzie wychodził nad skarpę, a na zewnątrz będzie parkowym lampionem. Scena eksperymentalna będzie bez wyraźnego podziału na widownię i scenę, ze zmienną liczbą miejsc. Najbardziej niezwykła będzie amfiteatralna scena szekspirowska ze szklaną kopułą, dla 320 widzów. **(MK)**

Jutro u nas

Krzysztof Krawczyk

Jest kochliwym artystą, ale to bez muzyki nie może wyobrazić sobie życia.

Moda

Kryzys bez szminki

Pomadki panie zamieniły na... maseczki ochronne oraz makijaż oczu.

Kuchnia

Na chłodne dni

Przepisy na rozgrzewające śniadania i ciepłe kolacje, które dodadzą energii.

LOTTO

17.02.2021, godz. 21.50
Multi Multi: 1, 4, 13, 14, 15, 18, 23, 27, 28, 32, 45, 52, 53, 56, 58, 59, 62, 67, 76, 80 plus76
Ekstra Pensja: 10, 15, 21, 32, 34+2
Ekstra Premia: 9, 10, 20, 27, 28+2
Mini Lotto: 3, 4, 6, 19, 24
Kaskada: 1, 2, 7, 9, 11, 13, 14, 16, 18, 19, 20, 23
Super Szansa: 2, 0, 4, 8, 3, 3, 7

18.02.2021, godz. 14
Multi Multi: 4, 14, 19, 24, 29, 31, 32, 33, 36, 39, 46, 54, 56, 59, 67, 68, 73, 74, 77, 79 plus 24
Kaskada: 1, 3, 4, 6, 7, 9, 11, 12, 15, 16, 17, 22
Super Szansa: 0, 2, 2, 4, 1, 3, 3

WALUTY Z 18.02.2021

USD	**3,7152**	(-)
EUR	**4,4857**	(-)
CHF	**4,1436**	(-)
GBP	**5,1732**	(-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj
6°C
2°C
Barometr **1017 hPa**
Wiatr **zach. 23 km/h**
Uwaga **niewielki deszcz**

Sobota
8°C
0°C
Barometr **1017 hPa**
Wiatr **płd. 24 km/h**
Uwaga **nie powinno padać**

Niedziela
11°C
3°C
Barometr **1017 hPa**
Wiatr **płd. 19 km/h**
Uwaga **nie powinno padać**

Są kolejne pieniądze na wymianę kopciuchów

Szczecin

Bogna Skarul
bogna.skarul@polskapress.pl

Tylko pięć dni szczeciński magistrat będzie przyjmował wnioski na dofinansowanie wymiany starych pieców, tzw, kopciuchów, na bardziej ekologiczne źródło ciepła. To w ramach programu Mewa. Można otrzymać maksymalnie 7500 złotych.

Wnioski na dofinansowanie będzie można składać od 1 do 5 marca, ale jak informuje szczeciński magistrat dokumenty są już dostępne na stronach internetowych miasta.

Program Mewa skierowany jest do mieszkańców Szczecina, którzy planują likwidację systemu ogrzewania opartego na paliwie węglowym i wymanę na bardziej ekologiczne źródło ciepła. Może to być ogrzewanie gazowe, elektryczne, piec na pellet, odnawialne źródło energii albo podłączenie nieruchomości do miejskiej sieci ciepłowniczej.

- O dofinansowanie mogą ubiegać się zarówno indywidualni właściciele mieszkań i domów, jak i całe wspólnoty mieszkaniowe - mówi Paulina Łątka z Centrum Informacji Miasta szczecińskiego magistratu. - Program jest skierowany także do gminnych jednostek publicznych, firm i osób prawnych. Dofinansowanie obejmie inwestycje zrealizowane od 1 stycznia 2015 r.

Wysokość dotacji wynosi do 55 proc. poniesionych kosztów kwalifikowanych, nie więcej niż 7500 zł na pojedyncze zadanie związane z likwidacją ogrzewania opartego na paliwie węglowym na rzecz źródła ciepła proekologicznego.

Z dotacji można pokryć m.in. koszt prac związanych z demontażem palenisk węglowych, przygotowaniem niezbędnej dokumentacji, w tym opinii i projektów, zakup i montaż nowego systemu ogrzewania lub podłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej.

- Dofinansowanie nie obejmuje ruchomych urządzeń grzewczych - dodaje Paulina Łątka. - Muszą one również być fabrycznie nowe. Wnioskujący nie mogą też korzystać z innego dofinansowania na ten sam cel.

Ze względu na sytuację epidemiczną wnioski przyjmowane będą w terminie 1- 5 marca 2021 r. w dwóch formach. Pierwsza to elektroniczna na adres: mewa@um.szczecin.pl od 1 marca od godziny 10 do 5 marca do godziny 14 (zgłoszenia wysłane poza wskazanym terminem nie będą rozpatrywane). W jednej wiadomości e-mail można wysłać jeden wniosek. Druga to papierowa, w siedzibie Urzędu Miasta Szczecin, pok. nr 57, parter, wejście od ul. Felczaka (dawne wejście do straży miejskiej), w dniach 1-5 marca, w godzinach 10-14.

W tym roku Urząd Miejski w Szczecinie przeznaczył na wymianę starych pieców zaledwie 500 tys. zł. Ale są jeszcze pieniądze na ten sam cel z marszałkowskiego programu Zefirek. Marszałek przeznaczył dla Szczecina 2,3 mln zł. ©℗

eprasa.pl aa393f7408

REKLAMA
0010053516

Nowa rodzina Tipo.

Styl, technologia i komfort na miarę przyszłości.

5 LAT GWARANCJI

Nowe Tipo z 5-letnią gwarancją już od 53 500 zł!

Nowa rodzina Tipo to:

- **nowoczesny design • bezkompromisowe połączenie elegancji i wygody**
- **zaawansowane systemy bezpieczeństwa • jeszcze bardziej wydajne silniki**
- **system multimedialny z ekranem dotykowym 10,25"**

Reklama dotyczy rodziny Fiata Tipo serii 2, a prezentowana cena – wersji Fiata Tipo Sedan Classic 1.4 95 KM w promocyjnej cenie 53 500 zł. Prezentowane wyposażenie samochodu może być wyposażeniem opcjonalnym dodatkowo płatnym w zależności od wersji wyposażenia samochodu. 5-letnia gwarancja Maximum Care na usterki elektryczne i mechaniczne dotyczy samochodów Fiat Tipo z serii 2 z limitem przebiegu 120 tys. km. Pierwsze 2 lata gwarancji bez limitu kilometrów. Szczegółowe warunki, w tym wyłączenia z gwarancji, dostępne u autoryzowanych dealerów Fiata. Niniejszy materiał nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego i ma charakter informacyjny. Zdjęcie jest poglądowe, rzeczywisty wygląd pojazdu oraz jego wyposażenie mogą się różnić od prezentowanych w materiale lub być dostępne za dopłatą. Fiat Tipo: emisja CO_2 od 110 do 165 g/km, zużycie paliwa od 4,2 do 7,3 l/100 km. Szczegółowe informacje o odzysku i recyklingu pojazdów, postępie dokonanym w tej dziedzinie, konstrukcji pojazdów zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji są dostępne na stronie https://www.fiat.pl/uslugi-posprzedazne/recykling-pojazdow.

FCA BANK STELLANTIS

FIAT

eprasa.pl aa393f7408

KALENDARIUM

1654
W Oleśnicy odbyła się egzekucja seryjnego mordercy 251 osób Melchiora Hedloffa.

1807
Około 1200 powstańców z Wielkopolski i Mazowsza i 500 żołnierzy regularnej armii pod wodzą gen. Michała Sokolnickiego zaatakowało Słupsk w celu zdławienia organizowanej tam pruskiej partyzantki.

1919
Opuszczony przez Niemców Białystok zajęło Wojsko Polskie i przyłączono go do Rzeczypospolitej.

1921
Polska zawarła umowę sojuszniczą z Francją.

1943
Kierownictwo Walki Cywilnej skazało na karę infamii i nagany polskich aktorów występujących w nazistowskim filmie propagandowym Powrót do ojczyzny.

1947
Sejm Ustawodawczy uchwalił tzw. Małą Konstytucję.

1987
USA zniosły sankcje gospodarcze wobec PRL, nałożone po wprowadzeniu stanu wojennego.

1993
W Wojsku Polskim została wprowadzona dewiza „Bóg, Honor, Ojczyzna".

SZCZECIN

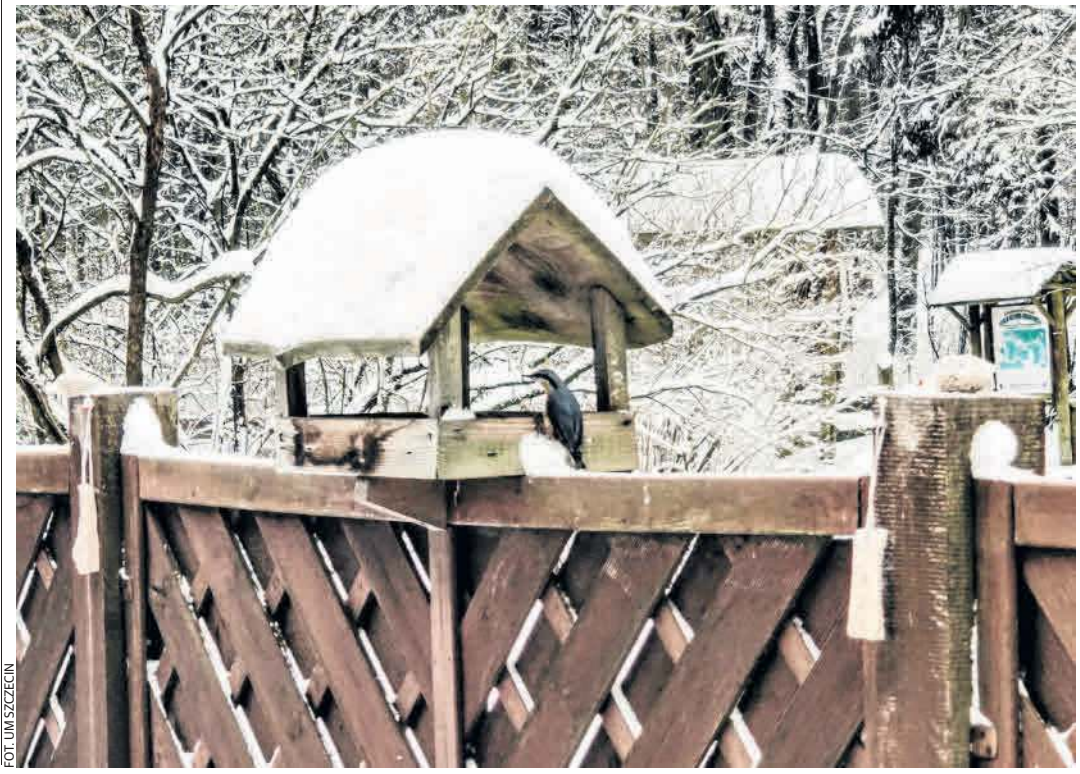

FOT. UM SZCZECIN

Szczecińscy leśnicy ustawili karmniki, gdzie ptaki mogą najeść się bezpiecznego pożywienia. Serwują tam nasiona słonecznika czy niesolony boczek. Mieszkańcy odebrali zaś ponad 300 karmników i też dokarmiają skrzydlate stworzenia. - Od początku zimy pracownicy lasów miejskich kupili i wykorzystali ponad 100 kg pożywienia dla ptaków - wyjaśnia Andrzej Kus z magistratu. - Przygotowali trzy bazy, w których ustawili karmniki i każdego dnia uzupełniają pożywienie. Takie stołówki są przy wydziale lasów miejskich na ul. Miodowej, przy Głębokim, w Dąbiu przy leśniczówce.

POWIEDZIELI

Niesłychana przewlekłość kościelnych procedur w sprawie księdza Andrzeja Dymera oraz brak odpowiedniego traktowania osób skrzywdzonych na wielu etapach tego postępowania nie mają żadnego usprawiedliwienia

Arcybiskup Wojciech Polak, Prymas Polski skomentował po latach sprawę szczecińskiego duchownego

REKLAMA 0010034720

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

*Poszukujemy **w SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:*

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:
- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę")**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc…
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:
- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy **o przesłanie CV na adres:**
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

REKLAMA 0010050810

Szanowni Państwo,
zapraszamy do wynajmu Pływalni Krytej przy ul. Żeromskiego 62. Obiekt powinien być wykorzystany do prowadzenia działalności w zakresie obiektu basenowego. Obiekt posiada dużą nieckę o dł. 25 m x 11 m. Obiekt jest wypełni wyposażony i przygotowany jest do prowadzenia działalności pływalni. Nie wymaga remontu.
Pływalnia sąsiaduje bezpośrednio z obiektem restauracyjnym (restauracja nie jest przedmiotem najmu). Przy obiekcie znajduje się parking o pow. 600 m². Za czas, kiedy pływalnia będzie nieczynna, Najemca będzie zobowiązany do wnoszenia opłaty za parking zgodnie z Cennikiem OSiR. Wszelkie koszty funkcjonowania obiektu będą ponoszone przez Najemcę.
W przypadku zainteresowania ofertą prosimy o skierowanie na piśmie, na adres siedziby Ośrodka Sportu i Rekreacji „Wyspiarz" bądź w formie elektronicznej e-mail: sekretariat@osir.swinoujscie.pl, oferowanej, miesięcznej stawki czynszu za najem obiektu. Chętnie udzielimy informacji pod numerem 91 321 37 81.
Zapraszam do złożenia oferty.

Anna Kryszan
Dyrektor OSiR

AUTOPROMOCJA

WEEKEND TUŻ TUŻ
wydanie z Magazynem
GŁOS SZCZECIŃSKI

REKLAMA 0010037803

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szklana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	680

OBNIŻAMY CENY NA ZIMĘ,
PROMOCJA!!!

W SKRÓCIE

Choszczno

Zbrodnia w noclegowni. Bezdomny przed sądem za usiłowanie zabójstwa

Prokuratura w Choszcznie zakończyła śledztwo. Do próby zabójstwa doszło w nocy z 10 na 11 kwietnia ub.r. 35-latek był skłócony z innymi osobami korzystającymi z miejscowego schroniska. Szczególnie po alkoholu był agresywny. Krytycznego dnia wieczorem wraz z innymi mieszkańcami noclegowni pił alkohol. Przebywając w sąsiednim pokoju kilkakrotnie zwracał im uwagę na głośne zachowanie, wyzywał, a jednego z nich uderzył w głowę. W pewnym momencie wszedł do pokoju z nożem, podszedł do leżącego na łóżku pokrzywdzonego i ugodził go w głowę. Pierwszej pomocy pokrzywdzonemu udzielili lokatorzy, którzy wezwali pogotowie. Napadnięty doznał rany okolicy potyliczno-ciemieniowej oraz krwiaka w tkankach miękkich tej okolicy. Oskarżony nie przyznał się do winy. Trafił do aresztu. Grozi mu od ośmiu lat więzienia do dożywocia. **(MP)**

eprasa.pl aa393f7408

REKLAMA 0010035352

Netto

ZDROWY ROZSĄDEK KAŻDEGO DNIA

Tę firmę tworzą ludzie tacy jak Ty.

Dołącz
do zespołu Netto!

Nie taki diabeł straszny, czyli jak znaleźć i rozpocząć nową pracę

Czy postępuję słusznie, zmieniając pracę? W dotychczasowej było przecież tak bezpiecznie, wszystko było znajome. A co, jeśli sobie nie poradzę? A jeśli wszystko będzie inne i się pogubię? Nowa praca to nie tylko nadzieja, ale też stres. Rzucenie dobrze znanego miejsca i rozpoczęcie nowego zajęcia to podróż w nieznane. Jak przeprowadzić tę zmianę w najmniej bolesny sposób?

Tylko nieliczni szczęściarze znajdują zatrudnienie w miejscu, z którego nie będą mieli ochoty się ruszyć do końca życia. Dlatego większość z nas wcześniej czy później musi zmierzyć się ze zmianą pracy. Zadziwiające, że coś, co jest w założeniu pozytywne, wywołuje tyle stresu. Nawet jeśli z niecierpliwością wyczekujemy zmiany, zawsze koniec końców pojawią się wątpliwości i pytania. Te bardziej skomplikowane: o nowe obowiązki (a jeśli okaże się, że moje dotychczasowe doświadczenie nie wystarcza?), zasady panujące w nowym miejscu (co, jeśli będą trudne?), jak i te prozaiczne: o nowe koleżanki i nowych kolegów (czy się polubimy?), czy po prostu o samo miejsce pracy (a jeśli warunki lokalowe będą odbiegały od dotychczasowych?).

Komfortowe warunki

Ponad 80% pracowników sieci Netto to osoby pracujące w sklepach. Ich poszukiwania rozpoczynają się od zamieszczenia ogłoszenia rekrutacyjnego i zaproszenia wybranych kandydatów na rozmowę kwalifikacyjną. To pierwsze spotkanie twarzą w twarz potrafi być stresujące dla obu stron. Stworzenie odpowiedniej atmosfery i zadbanie o komfort kandydata jest więc bardzo istotne. Ważne także, by rozmowę przeprowadzała osoba dobrze zapoznana ze stanowiskiem, na które poszukiwany jest kandydat. Tak dzieje się chociażby w Netto, gdzie rozmowę przeprowadza kierownik sklepu lub jego zastępca.

– Bardzo dobrze wspominam moją rozmowę kwalifikacyjną – opowiada Małgorzata Błaszczyk, zastępca kierownika sklepu Netto, która z siecią sklepów jest związana (z przerwami) od 1998 r. - To była rozmowa z kierownikiem okręgu na temat pracy w Netto: jak wyglądają obowiązki sprzedawcy, czego firma oczekuje, jakie stwarza możliwości. Luźna atmosfera, luźna rozmowa, całkiem przyjemna, bezstresowa, dlatego miło ją wspominam.

Wyzwanie dla wszystkich

Znaleźliśmy idealnego kandydata. Czas na pierwszy dzień w nowym miejscu. To olbrzymie wyzwanie dla nowego pracownika, ale też duża odpowiedzialność dla pracodawcy. W końcu w interesie pracodawcy leży jak najszybsze i jak najsprawniejsze wprowadzenie nowego członka do zespołu i wdrożenie do nowych obowiązków. Nie chodzi tylko o pokazanie stanowiska pracy. Co mam robić, w jakich godzinach, gdzie toaleta, a gdzie kuchnia to oczywiście podstawa, ale równie ważne jest zapewnienie nowemu pracownikowi poczucia, że nie jest pozostawiony sam sobie, że ma się do kogo zwrócić z każdym pytaniem, nawet tym najprostszym. Ważne jest wsparcie koleżanek i kolegów, którzy z otwartymi ramionami przyjmą go do swojego zespołu.

– W Netto wspieramy nowego pracownika, cały czas ma on opiekuna, żeby czuł się bezpiecznie, bezstresowo, żeby się zaaklimatyzował – mówi pani Małgorzata. – Nieraz nowo przyjęte osoby szybko się odnajdują w nowym zespole, ale są też tacy, którzy potrzebują trochę czasu. Po kilku dniach przeprowadzamy rozmowę: Czy podoba ci się praca? Co ci się nie podoba, co byś chciał zmienić?

Szkolenie

Z pomocą nowemu pracownikowi, ale też pracodawcy, może przyjść także praktyczne i przystępne szkolenie, podczas którego nowa osoba poznaje tajniki swoich nowych obowiązków.

– W pierwszym dniu pracy nasz nowy pracownik jest zapraszany na tzw. kawkę, czyli całodniowe szkolenie wstępne – mówi Małgorzata Błaszczyk. - Przeprowadza je kierownik zmiany lub zastępca. To pokazanie i omówienie wszystkich codziennych zadań. Nowy pracownik nie jest zostawiony sam sobie i zestresowany. Bardzo istotne jest stworzenie przyjaznej atmosfery. Wszystkie wątpliwości wyjaśniane są na bieżąco, zawsze można porozmawiać z przełożonym. W sklepie panuje miła, życzliwa atmosfera i każdy jest traktowany na równi, nieważne na jakim jest stanowisku. W Netto traktujemy się na luzie, a to jest bardzo ważne, bo niektórzy bardzo się denerwują nową pracą. To bardzo ważne jak powitamy nowego pracownika. Jeśli stworzy mu się przyjazną atmosferę, to taki pracownik będzie chciał zostać, a na tym nam przecież zależy – podkreśla Małgorzata Błaszczyk.

Więcej o pracy w Netto dowiesz się na www.kariera.netto.pl

eprasa.pl aa393f7408

Szczecin będzie w sądzie domagać od państwa pieniędzy dla oświaty

Szczecin

Około 46 milionów złotych będą domagały się władze miasta od Skarbu Państwa. Tyle samorząd dołożył do pensji nauczycieli w latach 2018-2020.

Do 2018 r. subwencja oświatowa, przekazywana do gminnej kasy przez ministerstwo edukacji, pokrywała jedynie wynagrodzenia dla nauczycieli, które były realizowane zgodnie z kartą nauczyciela. Pozostałe koszty (np. wynagrodzenie pracowników niepedagogicznych, utrzymanie obiektów oświatowych) gmina musi pokrywać z własnych środków, co pochłania ogromną część całego budżetu miasta.

Sytuacja zmieniła się w 2018 r. Mając na uwadze dobro nauczycieli, Szczecin dopłaca do ich pensji i pokrywa różnicę z własnych środków. W ten sposób trzy lata temu miasto wydało ponad 7 mln zł. W 2019 r. kwota wzrosła do 15 mln zł, a w 2020 r. do ponad 24 mln zł. To efekt podwyżek dla nauczycieli przyjmowanych przez rząd. Stąd kwota 46 mln zł, której zwrotu będzie się domagał prezydent Szczecina.

Roczne wydatki budżetu miasta na całą edukację to już ponad 800 mln zł. Według prezydenta rząd nie wywiązuje się z deklarowanych kwot, dlatego mieszkańcy muszą dokładać do oświaty. Ale pora z tym skończyć. Stąd szykowany pozew.

- To dobrze, że nie oszczędzamy na nauce naszych dzieci. Zawsze odbywa się jednak to kosztem innych pozycji budżetowych. Od dawna o tym mówię, piszę, zwracam uwagę, ale nie ma żadnej reakcji ze strony rządzących w Warszawie. Dlatego czas przejść od słów do czynów. Przygotowujemy pozew do MEN o zwrot kwoty jaką miasto, a więc i jego mieszkańcy, musiało dołożyć do subwencji oświatowej w ostatnich latach, by pokryć wynagrodzenia nauczycieli - wyjaśnia Piotr Krzystek, prezydent Szczecina.

Trwa opracowywanie materiału dowodowego w postaci dokumentów kadrowo-płacowych. ©℗

(MK)

REKLAMA 0010044164

ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI SPÓŁKA Z O.O. W ŚWINOUJŚCIU

ogłasza nabór na stanowiska:

Specjalisty ds. technicznych
w Wydziale Oczyszczania Ścieków

Kandydaci na to stanowisko powinni posiadać:

- Wykształcenie – wyższe, preferowane kierunki związane z oczyszczaniem ścieków lub średnie techniczne z co najmniej pięcioletnim doświadczeniem w zakresie eksploatacji oczyszczalni ścieków.
- Dodatkowym atutem będzie doświadczenie w prowadzeniu eksploatacji oczyszczalni ścieków oraz znajomość języka niemieckiego w mowie i w piśmie.
- Umiejętność obsługi komputera i wykorzystywania danych zebranych w bazie danych oraz analizowania wyników.
- Wymagana dyspozycyjność w przypadku zaistnienia awarii.

Do zakresu obowiązków m.in. należeć będzie współuczestnictwo w nadzorze nad prowadzeniem eksploatacji oczyszczalni ścieków, organizowanie działań oraz nadzór nad bieżącą pracą instalacji oczyszczalni ścieków, nadzór nad przebiegiem procesów technologicznych.

Nabór na ww. stanowisko związany jest docelowo z planowanym przez Spółkę zatrudnieniem na stanowisko Kierownika Wydziału Oczyszczania Ścieków.

- Specjalisty ds. technicznych
w Wydziale Produkcji Wody

- Wykształcenie – wyższe techniczne, preferowane kierunki związane z uzdatnianiem wody.
- Dodatkowym atutem będzie doświadczenie w prowadzeniu eksploatacji ujęć wody i stacji uzdatniania wody.
- Umiejętność obsługi komputera i wykorzystywania danych zebranych w bazie danych oraz analizowania wyników.
- Wymagana dyspozycyjność w przypadku zaistnienia awarii.

Do zakresu obowiązków m. in. należeć będzie współuczestnictwo w nadzorze nad prowadzeniem eksploatacji ujęć wody i stacji uzdatniania wody, organizowanie działań oraz nadzór nad bieżącą pracą instalacji ujęć i stacji uzdatniania wody, nadzór nad przebiegiem procesów technologicznych.

Nabór na ww. stanowisko związany jest docelowo z planowanym przez Spółkę zatrudnieniem na stanowisko Kierownika Wydziału Produkcji Wody.

Zgłoszenia należy składać w zaklejonej kopercie lub przesłać pocztą na formularzu „kwestionariusz dla osoby ubiegającej się o zatrudnienie" dostępnym na stronie internetowej: http://www.zwik.swi.pl, do dnia 28.02.2021 r.

Wszelkich informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac, tel. 91 321 42 86 w. 36 lub 91 506 53 36.

55-metrowy wieżowiec nie wszystkim przypadł do gustu

Szczecin

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Liczący dziewiętnaście kondygnacji wieżowiec miałby powstać na działce pomiędzy ul. Duńską a ul. Wszystkich Świętych w Szczecinie. Wniosek o wydanie warunków zabudowy trafił do szczecińskiego magistratu. Pomysł niepokoi niektórych mieszkańców oraz radnych.

ŹRÓDŁO: UM SZCZECIN

55-metrowy wieżowiec miałby mieć 18 pięter i 64 miejsca parkingowe. Dzieliłby działkę z zabytkowym dworkiem

Inwestorem jest przedsiębiorca Michalis Apostolu. W ostatnich wyborach samorządowych startował do rady miasta z listy Bezpartyjnych, klubu związanego z prezydentem Piotrem Krzystkiem. Ojciec Apostolu prowadzi spółkę, w której udziałowcami są żona prezydenta miasta i jego brat.

Wieżowiec ma więc mieć 55 m wysokości, a sąsiadujący z nim stary dworek ma zostać przebudowany. Z wnioskiem o wydanie warunków zabudowy 30 grudnia wystąpił w imieniu inwestora architekt Jacek Lenart ze Studia A4.

Wiesława Rabińska, dyrektor Wydziału Urbanistyki i Administracji Budowlanej poinformowała, że nie przeprowadzono jeszcze analizy urbanistycznej, a wnioskodawca wciąż poprawia wniosek.

- Jako radni jesteśmy przerażeni tą inwestycją, zwłaszcza ilością miejsc parkingowych, jak i powierzchnią zabudowy.

64
miejsca parkingowe dla potężnego wieżowca to
- zdaniem radnych
- zdecydowanie za mało

Ma wynieść ona 50 proc., w tej okolicy intensywność zabudowy już jest ogromna, podobnie jak obciążenie samochodami - mówi radna Dominika Jackowski.

Przewidziany jest parking dla 64 samochodów. To daje średnią pół miejsca na każde mieszkanie. Projekt zakłada także interwencję w zabytkowy dworek, która będzie nadzorowana przez miejskiego konserwatora zabytków.

Dla tego obszaru nie ma miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Jest tworzony od 2010 r. Radna Jackowski zaproponowała, by spróbować stworzyć uchwałę intencyjną, dzięki której działkę będzie można zarezerwować działkę pod niższą zabudowę. Urzędnicy nie wykluczyli takiego scenariusza.

Następnymi krokami inwestora będzie wystąpienie o pozwolenie na budowę, ale jeszcze na tym etapie mieszkańcy sąsiadujący z ewentualną inwestycją będą się mogli odwoływać.

W środę podczas obrad komisji budownictwa w obronie inwestora stanęła radna Jolanta Balicka z klubu Bezpartyjni.

- Proszę spojrzeć na sprawę ze strony inwestora. Jest taka możliwość, że inwestor, kupując działkę na przetargu, miał informacje inne i może się tak zdarzyć, że wystąpi z wnioskiem do miasta o odszkodowanie, bo my zmieniamy plan. Proszę nie patrzeć na to jednostronnie - zaapelowała.

To wywołało oburzenie niektórych radnych.

- Inwestor kupił, a następnie wystąpił o warunki zabudowy. Inwestor tym samym poniósł ryzyko inwestycyjne. Nie znam żadnego inwestora, który w ciemno kupowałby działkę, zawsze przed zakupem sprawdzamy co nadanym terenie można, chyba że kogoś stać na takie ryzyko inwestycyjne, albo jeżeli ktoś otrzymał zapewnienie - ale to jest delikatnie mówiąc niewłaściwe - skomentował radna Jackowski.

Wczoraj po południu do sprawy odniósł się Daniel Wacinkiewicz, zastępca prezydenta Szczecina. Chce, aby sprawa decyzji o warunkach zabudowy trafiła poza szczeciński urząd miasta, aby nie było wątpliwości co do bezstronności urzędu. Zdecyduje o tym Samorządowe Kolegium Odwoławcze.

- Samo wpłynięcie wniosku nie oznacza, że w tym miejscu powstanie budynek o wysokości proponowanej przez inwestora. Przetarg na sprzedaż działki, odbył się zgodnie z obowiązującym prawem - zapewnił. ©℗

Była wielka zbiórka krwi. Teraz szczeciński lekarz czeka na przeszczep. Wszyscy znów okażmy serce

Szczecin

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski@polskapress.pl

Szczeciński anestezjolog dr Marek Zienkiewicz walczy z ostrą białaczką limfoblastyczną. Na początku grudnia odbyła się wielka zbiórka krwi dla niego. Teraz jest przygotowywany do przeszczepu, po którym będzie wymagał rehabilitacji. Jego macierzysty szpital, klinika na Pomorzanach, prosi o wsparcie dla doktora.

Tuż po diagnozie, pod koniec 2020 roku, wiele osób zdecydowało się pomóc dr. Zienkiewiczowi, oddając krew. Sporo osób zgłaszało się także do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Szczecinie, by oddać płytki krwi, bo to one były przytaczane dr. Markowi na pierwszym etapie leczenia. Wówczas na terenie szpitala na Pomorzanach na kilka godzin stanął autokar, w którym zarówno znajomi lekarza, ale i przypadkowe osoby, oddawały osocze.

- „Zienek" jest bardzo towarzyskim człowiekiem, przesympatycznym i zabawnym facetem. Jest też bardzo pomocny, zawsze gotowy do pomocy. Jeden z najlepszych anestezjologów, jakich znam - tak w rozmowie z portalem GS4.pl Marka Zienkiewicza opisywała dr Magda Wiśniewska, zastępca dyrektora szpitala na Pomorzanach.

Obecnie dr Marek przebywa w szpitalu w Gliwicach, gdzie jest przygotowywany do przeszczepu. Jest po kilku zabiegach chemioterapii i w trakcie radioterapii.

- Po przeszczepie jeszcze przez kilka tygodni będzie przebywał w szpitalu pod obserwacją. Jego organizm będzie musiał pozytywnie zareagować na krwiotwórcze komórki macierzyste podane od dawcy, a jego układ odpornościowy powinien je uznać za swoje. Pacjent będzie przebywał w całkowicie sterylnym środowisku.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Dr Marek Zienkiewicz (z lewej) z prof. Maciejem Żukowskim

Będzie musiał zapobiegać powikłaniom infekcyjnym i przyjmować leki immunosupresyjne, by organizm nie odrzucił przeszczepu - mówi Bogna Bartkiewicz ze szpitala na Pomorzanach.

Rehabilitacja będzie kosztowana. By zapobiec infekcjom będzie musiała być realizowana indywidualnie. Dlatego lekarze już teraz zwracają się o pomoc z prośbą o przekazanie 1 proc. podatku na konto fundacji Avalon, która w razie potrzeby pokryje koszty związanie z dalszym leczeniem, zakupem niezbędnych leków, sprzętu czy rehabilitacji dra Zienkiewicza. W rozliczeniu podatkowym należy wpisać nr KRS: 0000270809 i podać nazwisko i nr członkowski dr. Marka, nadany przez fundację: Zienkiewicz, 14476.

©℗

eprasa.pl aa393f7408

REKLAMA
0010046124

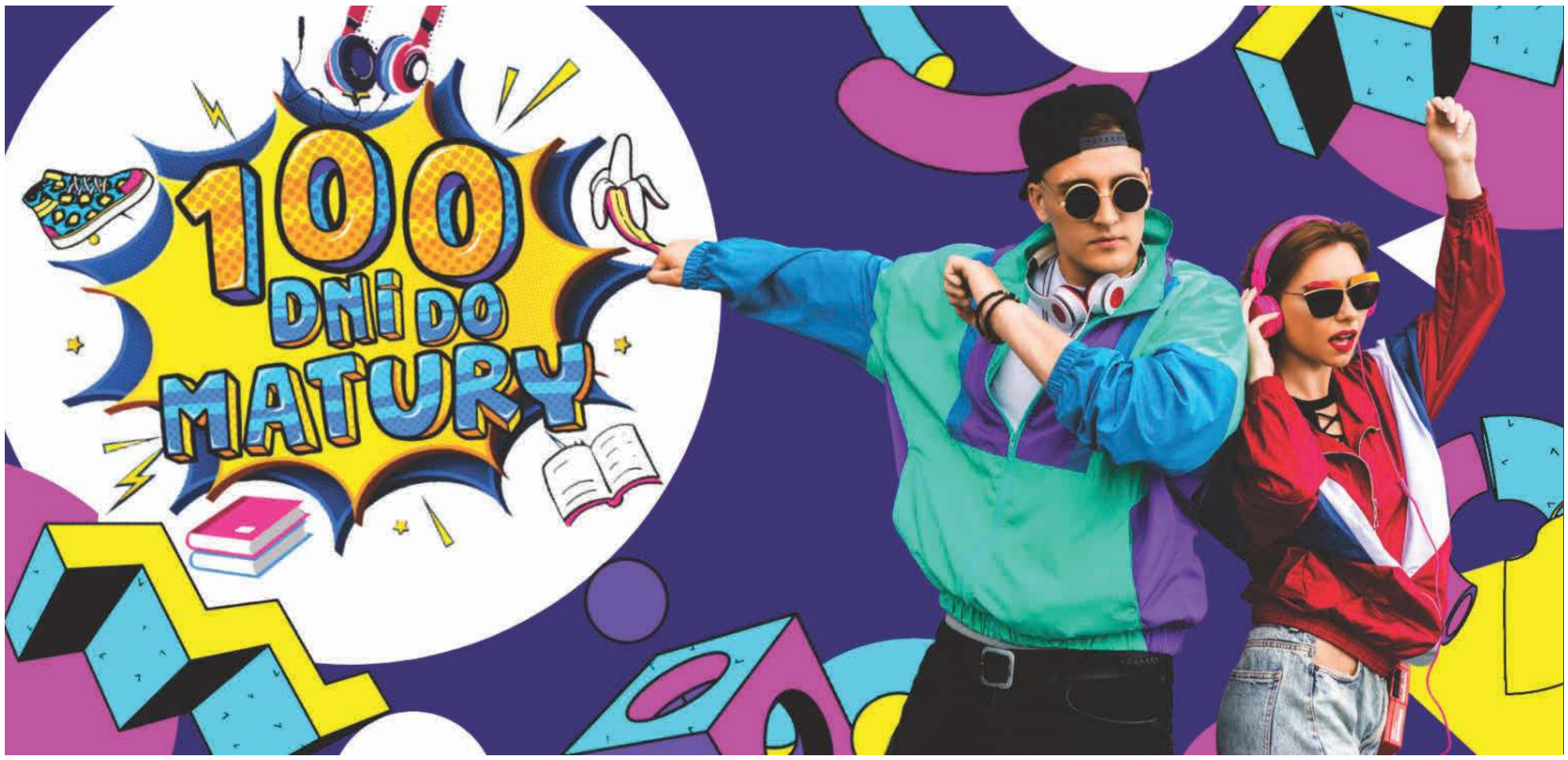

Pokaż nam swoje „100 dni do matury” i zgarnij kasę - nawet 2 000 złotych!

Stwórzcie z nami studniówkowe wspomnienia! Ruszył wyjątkowy konkurs dla tegorocznych maturzystów

Nasza akcja

500, 1 000, a nawet 2000 złotych - tyle można wygrać w konkursie "Twoje 100 dni do matury". Wystarczy zrobić zdjęcie lub krótkie wideo, które pokaże Twoje przygotowania do matury.

Studniówki były zawsze ważnym wydarzeniem w życiu maturzystów. Opowieści, zdjęcia i filmy z tego szczególnego dnia to cenne wspomnienia. Uczniowie choć na chwilę mogą zapomnieć o książkach i testach. Zwykle studniówka to ostatnia szansa na rozerwanie się przed maturą. Przez kilka dni głównym tematem są sukienki, garnitury, partnerzy do poloneza, najlepsi fryzjerzy i kosmetyczki w mieście.

W tym roku jednak koronawirus i walka z epidemią wywróciła do góry nogami nie tylko system edukacji, ale też inne szkolne „atrakcje”. W rezultacie tegoroczni maturzyści zostali przez koronawirusa skrzywdzeni i studniówkowe bale się nie odbyły.

I choć uczniowie ostatnich klas technikum i liceum nie mieli w tym roku możliwości zatańczenia tradycyjnego poloneza, hucznej zabawy i fajerwerków, to wciąż rozpalają ich emocje dotyczące odliczania do matury. Wiemy jak ważny jest to czas dla przyszłych absolwentów, dlatego proponujemy zabawę, która podgrzeje maturalną atmosferę, zmotywuje do nauki, a może nawet odrobinę zastąpi studniówkę.

Pokaż nam swoje „100 dni do matury"

Wiemy, że studniówka to ważny moment w życiu każdego ucznia. W tym roku przenosimy ją więc do internetu. Konkurs “Twoje 100 dni do matury” to okazja by pokazać światu jak wygląda półmetek przygotowań do egzaminu dojrzałości. To dla was walka z lawiną nieprzeczytanych podręczników i lektur, a może wręcz przeciwnie - odpoczynek lub epicka zabawa ze znajomymi?

Jak przesłać zgłoszenie?

Bez względu na to czy nauka przypomina serialowe kadry z Netflixa czy ponury obrazek z filmów noir, każde zgłoszenie ma szansę wygrać.

Wystarczy uwiecznić ten moment na zdjęciu lub krótkim wideo. To może być kolaż, pokaz slajdów, animacja rolki ze zdjęciami, film nagrany na Tik Toka czy Instagrama. Format nie gra roli. Najważniejsze to trzymać się tematu - 100 dni do matury i wysłać zgłoszenie do 28 lutego br. za pomocą formularza na naszej stronie www.gs24.pl/100dniowka.

FOT. ORGANIZATOR

Przesłany materiał video może być wykonany w dowolnej technice i dowolnym urządzeniem oraz mieć formę filmu o długości maksimum 3 minut. Zdjęcie nie powinno natomiast przekraczać rozmiaru pliku 10 MB. Przesłany materiał musi być ciekawy, nowatorski, kreatywny i autorski oraz nie być nigdzie wcześniej publikowany ani nagradzany.

Kto może zgłosić się do akcji?

W konkursie mogą wziąć uczniowie klas maturalnych z 2021 r. ze szkół z terenu województwa zachodniopomorskiego, Słupska oraz powiatów słupskiego i bytowskiego. Zgłoszenie może przesłać jedna osoba lub zespół składający się z kilku uczniów danej szkoły.

Atrakcyjne nagrody pieniężne

Komisja konkursowa wyłoni trzy najlepsze zgłoszenia. Przy ocenie prac będą brane pod uwagę następujące kryteria: zgodność zgłoszonego materiału z tematyką konkursu, kreatywność, pomysłowość oraz jakość techniczna przesłanego zgłoszenia.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody pieniężne. Laureaci pierwszego miejsca otrzymają 2000 złotych, drugiego - 1000 złotych, a trzeciego - 500 złotych.

O tym, kto wygrał poinformujemy na naszych łamach już w pierwszym tygodniu marca.

Nie przegap swojej okazji!

Maturzysto - nie czekaj, wejdź na naszą stronę www.gs24.pl/100dniowka, wyślij swoje zgłoszenie i zgarnij kasę - nawet 2000 złotych. Na wasze zgłoszenia czekamy do 28 lutego 2021 roku.

Partnerami naszej studniówkowej akcji są PKP Polskie Linie Kolejowe oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koszalinie.

PARTNERZY

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.
Zarządca narodowej sieci linii kolejowych

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA W KOSZALINIE

eprasa.pl aa393f7408

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.02.2021

Babcia i Dziadek Roku 2021. Zobacz aktualnych liderów akcji

Nasza akcja

Już za tydzień zakończymy głosowanie, w którym zostaną wybrani najsympatyczniejsi seniorzy. Czekają nagrody, a wśród nich samochód. Zobacz aktualnych liderów i zagłosuj na swoich faworytów.

Seniorzy są fundamentem rodziny - od nich wszystko się zaczęło. Wszyscy darzą ich wyjątkowym uczuciem. Dla wnuków to oni zwykle są bardziej pobłażliwi niż rodzice, oni najbardziej rozpieszczają. U nich zawsze można znaleźć wsparcie i dobrą radę, która jest wyrazem życiowej mądrości.

W tym roku wyjątkowo uczciliśmy Dni Babci i Dziadka w naszej gazecie. 21 stycznia ukazał się specjalny dodatek, w którym zaprezentowaliśmy babcie i dziadków z naszego regionu. Na jego łamach ukazały się setki życzeń przesłanych przez ich bliskich. Seniorzy, którzy sami zgłosili się do naszej akcji, opowiedzieli nam o tym, jak cudownie jest być babcią i dziadkiem.

Już za tydzień głosami naszych Czytelników, osobno w miastach i powiatach naszego województwa, zostaną wybrani najsympatyczniejsze babcie i najsympatyczniejsi dziadkowie. Nagrodami dla nich będą zaproszenia na sesję fotograficzną.

Dziś prezentujemy liderów w województwie, a na zdjęciach przedstawiamy najsympatyczniejszych seniorów z naszego regionu. Aby zagłosować wyślij SMS o treści podanej przy nazwisku na numer 72355.

Więcej na **www.gs24.pl/babcia-i-dziadek**

BABCIA

FOT. NADESŁANE
Jadwiga Słaby, Podańsko
Kod głosowania: ZPB.511

FOT. NADESŁANE
Jolanta Galińska, Namyślin
Kod głosowania: ZPB.499

FOT. NADESŁANE
Danuta Kruszyńska, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.83

FOT. NADESŁANE
Zofia Gawińska, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.374

FOT. NADESŁANE
Teresa Trela, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.62

FOT. NADESŁANE
Teresa Kurczyńska, Świnoujście, Kod: ZPB.373

FOT. NADESŁANE
Iwona Gawińska, Szczecin
Kod głosowania: ZPB.338

FOT. NADESŁANE
Elżbieta Kowal, Chojna
Kod głosowania: ZPB.304

DZIADEK

FOT. NADESŁANE
Franciszek Zdanowicz, Bierzwnik, Kod: ZPD.45

FOT. NADESŁANE
Józef Gralak, Szczecin
Kod głosowania: ZPD.181

FOT. NADESŁANE
Franciszek Bezulski, Czarnogłowy, Kod: ZPD.152

FOT. NADESŁANE
Zbigniew Cieluch, Stargard
Kod głosowania: ZPD.227

FOT. NADESŁANE
Ryszard Grążka, Jezierzyce
Kod głosowania: ZPD.57

FOT. NADESŁANE
Włodzimierz Karpiński, Górki
Kod głosowania: ZPD.24

FOT. NADESŁANE
Tadeusz Klimas, Stuchowo
Kod głosowania: ZPD.50

FOT. NADESŁANE
Adam Morawski, Szczecin
Kod głosowania: ZPD.62

wyniki głosowania z czwartku, 18 lutego 2021
pełne wyniki na stronach gk24.pl i gs24.pl

Nasze kochane Babcie!		głosy
1	Jadwiga Słaby, Podańsko	900
2	Teresa Jabłońska, Wierzchowo	410
3	Jolanta Galińska, Namyślin	361
4	Danuta Kruszyńska, Szczecin	330
5	Anna Furmaniak, Domachowo	259
6	Zofia Gawińska, Szczecin	250
7	Justyna Falkowska, Kołobrzeg	160
8	Grażyna Kamińska, Ustronie Morskie	148
9	Elżbieta Burczyńska, Sianów	145
10	Teresa Trela, Szczecin	137

Nasi kochani Dziadkowie!		głosy
1	Edward Rybczyński, Nowe Worowo	281
2	Jan Kaplita, Koszalin	261
3	Franciszek Zdanowicz, Bierzwnik	119
4	Józef Gralak, Szczecin	115
5	Bogusław Łata, Stare Bielice	111
6	Zygmunt Siedlecki, Sławno	104
7	Franciszek Bezulski, Czarnogłowy	88
8	Edward Makaroyj, Koszalin	76
9	Mieczysław Misztal, Koszalin	74
10	Zbigniew Cieluch, Stargard	67

Głosowanie potrwa do środy, 24 lutego do godz. 22:00.
Koszt SMS-a: 2,46 zł z VAT

eprasa.pl aa393f7408

Czy Porozumieniu grozi wykreślenie z rejestru?

Warszawa
Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Zaostrza się konflikt na linii Adam Bielan - Jarosław Gowin. Przewodniczący Konwencji Krajowej Porozumienia zapowiedział wystąpienie do sądu z wnioskiem informującym o wygaszeniu kadencji prezesa partii. Adam Bielan twierdzi również, że ugrupowanie ma kłopoty finansowe.

Nie gaśnie spór w szeregach Porozumienia o to, kto obecnie stoi na czele ugrupowania. Osoby związane z wicepremierem i „oficjalnym" szefem Porozumienia Jarosławem Gowinem, oraz ci, skupieni wokół przewodniczącego Konwencji Krajowej Porozumienia Adama Bielana, co chwila organizują „sądy koleżeńskie", wzajemnie przerzucając się oskarżeniami dotyczącymi działania na niekorzyść partii i całego obozu władzy.

Adam Bielan uważa też, że od 4 lutego na skutek decyzji sądu koleżeńskiego, jako przewodniczący Konwencji Krajowej Porozumienia, przejął obowiązki prezesa partii.

Polityk zapowiedział w rozmowie z PAP, że jeszcze w tym tygodniu wystąpi do sądu okręgowego z wnioskiem informującym o uchwale sądu koleżeńskiego o wygaszeniu kadencji byłego prezesa Jarosława Gowina oraz powierzeniu jego obowiązków przewodniczącemu Konwencji Krajowej, jako osoby uprawnionej do reprezentowania partii na zewnątrz.

Europoseł dodał, że jego obóz jest przekonany, iż sąd przyzna im rację i „zakończy to jakiekolwiek spory w ugrupowaniu". - Mam nadzieję, że druga strona się temu podporządkuje - powiedział.

Polityk wskazał także, że zgodnie z przepisami w ciągu 14 dni od momentu zmiany we władzach partii należy poinformować o nich sąd rejestrowy.

Bielan poinformował również, że „oprócz sporu kompetencyjnego" partia ma także bardzo poważne kłopoty natury finansowej. - PKW odrzuciła nam sprawozdanie za 2018 r. Nie przyjęła do dzisiaj sprawozdania za 2019 r. Ponadto od wielu lat prezes nie przedstawiał zarządowi krajowemu do zatwierdzenia sprawozdań finansowych, a zobowiązuje go do tego statut. Chcemy zorientować się, na czym stoimy - przekazał PAP parlamentarzysta.

Polityk wskazał również, że 15 lutego przesłał do Jarosława Gowina pismo, w którym wezwał go do przekazania kluczy do lokalu partii oraz o przekazanie dokumentów, m.in. sprawozdań finansowych oraz protokołów z posiedzeń zarządu.

Dodał, że dokumenty są mu potrzebne, aby można było przygotować bieżące sprawozdanie finansowe Porozumienia, które jako partia polityczna musi złożyć do końca marca w PKW. Tłumaczył przy tym, że jeśli sprawozdanie nie zostanie złożone w terminie, to zgodnie z art. 38c ustawy o partiach politycznych Porozumienie zostanie wykreślone z ewidencji partii. ©℗

Aborcja. Platforma Obywatelska przedstawiła „pakiet praw kobiet"

Warszawa
Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Platforma Obywatelska opowiedziała się za liberalizacją prawa do przerywania ciąży. Przedstawiciele partii zaprezentowali „Pakiet praw kobiet".

FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Po wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 2020 r. ws. aborcji wybuchły protesty w całym kraju

Lider PO Borys Budka stwierdził, że, zdaniem partii, państwo powinno szczególną wagę przywiązywać do opieki polskich kobiet. - Jesteśmy zdania, że kobieta musi czuć się bezpiecznie, a państwo powinno gwarantować kompleksową opiekę, by kobieta mogła świadomie i bezpiecznie podejmować decyzję o swojej przyszłości, w tym o macierzyństwie - mówił.

Budka dodał, że PO „jest i będzie zawsze partią szeroką". - Zawsze będziemy szanować wolność wyboru i zawsze w sprawach światopoglądowych każdy będzie głosował zgodnie ze swoim sumieniem - stwierdził.

Jak wyjaśniła posłanka Izabela Leszczyna partia przygotowała „Pakiet praw kobiet", który składa się z dwóch elementów. Pierwszym jest „bezpieczeństwo kobiet", rozumiane m.in. jako zagwarantowanie przez państwo edukacji seksualnej, bezpłatny dostęp do antykoncepcji, dostęp do antykoncepcji awaryjnej, finansowanie badań prenatalnych, bezpłatny dostęp do leczenia metodą in vitro oraz systemowe wsparcie finansowe i medyczne rodzinom wychowującym dzieci z niepełnosprawnościami.

TK: Dopuszczalność przerwania ciąży w przypadku ciężkiego upośledzenia lub choroby płodu jest niezgodna z konstytucją

Drugim elementem „Pakietu praw kobiet" jest „nowa umowa społeczna". - Powinna ona odrzucać skrajności prawicowe i lewicowe, po to, aby chcieli akceptować ją Polki i Polacy. Taką umowę, która będzie mogła zaakceptować większość społeczeństwa - mówiła parlamentarzystka. Dodała, że ten drugi element „jest konieczny po tym, jak PiS zrujnował kompromis aborcyjny".

Posłanka tłumaczyła, że zdaniem PO, aborcja powinna być dostępna do 12. tygodnia w szczególnie trudnych sytuacjach osobistych, po spełnieniu określonych warunków, takich jak konsultacja z psychobiologiem i lekarzem, to kobieta powinna podjąć osobistą decyzję o przerwaniu ciąży, a prawo musi jej to umożliwić.

Nim Trybunał Konstytucyjny ogłosił wyrok, aborcja mogła być przeprowadzona w trzech przypadkach: ciężkiego upośledzenia lub choroby płodu, w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia matki oraz w przypadku, kiedy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego, czyli np. jest efektem gwałtu.

Posłanka Małgorzata Kidawa-Błońska poinformowała, że PO chce, aby „te trzy przesłanki, które obowiązywały w poprzedniej ustawie, obowiązywały dalej". - Ale dajemy możliwość dopuszczenia terminacji ciąży w wyjątkowych sytuacjach, po spełnieniu warunków, do 12. tygodnia - powiedziała.

Oświadczenie PO nie przypadło za to do gustu posłance Beacie Maciejewskiej z Lewicy. - Przerywanie ciąży wg PO tylko w „szczególnie trudnych sytuacjach". PO nie uznaje prawa kobiet do samodecydowania. Nic nowego. Ciągle te same gadki-szmatki. Tymczasem Polki zasługują na takie same prawa jak Europejki. Stańcie w końcu po stronie kobiet - zaapelowała w mediach społecznościowych.

Oświadczenie PO skomentowała w mediach społecznościowych Joanna Lichocka z PiS. - Pani Kidawa-Błońska mówi o „determinacji ciąży" do 12. tyg. oraz o tym, że „dyskutowaliśmy we własnym gronie i dlatego ta dyskusja była tak cenna" - ironizowała posłanka. I dodała: - PO opowiedziała się za aborcją na życzenie do 12. tygodnia. Cała reszta to teatr.
©℗

Z KRAJU

Warszawa
Wciąż nie ma następcy Adama Bodnara na funkcji RPO

Izba wyższa parlamentu odrzuciła kandydaturę posła PiS Piotra Wawrzyka na rzecznika praw obywatelskich. W związku z tym procedura nowego RPO będzie musiała rozpocząć się od nowa. Zgodnie z art. 209 ust. 1 Konstytucji, Rzecznik Praw Obywatelskich jest powoływany przez Sejm za zgodą Senatu. Senat nie wyraził zgody na powołanie Piotra Wawrzyka. Za kandydaturą Piotra Wawrzyka było 48 senatorów, 51 było przeciw, a jedna osoba się wstrzymała. Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki przyznał w środę, że PiS liczy się z tym, że kandydatura Wawrzyka może zostać w Senacie odrzucona i wówczas procedura wyboru RPO zacznie się od początku i zapowiedział, w razie braku nastepcy Adama Bodnara, „jakieś rozwiązanie tymczasowe".
(AIP)

Warszawa
Liczba zachorowań rośnie. Możliwy powrót obostrzeń

W czwartek Ministerstwo Zdrowia poinformowało o 9 073 nowych zakażeniach koronawirusem. To kolejny dzień z rzędu, kiedy ta liczba wzrasta. W środę było to 8 694 zakażenia, a we wtorek 5 178. Łącznie od poniedziałku 15 lutego stwierdzono 30 822 nowych zakażeń. Najwięcej pochodzi z województwa mazowieckiego. Od początku pandemii w Polsce, czyli od 4 marca stwierdzono 1 614 446 przypadków koronawirusa. Najwięcej nowych zakażeń do tej pory stwierdzono w województwie mazowieckim: 203 874. Na drugim miejscu znajduje się województwo śląskie: 179 642. Z kolei podium zamyka województwo wielkopolskie: 160 549. Jednocześnie do tej pory poinformowano o 1 358 666 osobach, które wyzdrowiały. W związku z tym możemy się spodziewać powrotu niektórych obostrzeń. Zapowiada minister zdrowia.
(AIP)

Wisła
Prezydent Andrzej Duda na nartach. Skorzystał z otwartych stoków

Prezydent Andrzej Duda, znany miłośnik narciarstwa, przyjechał w Beskidy, by skorzystać z pięknej zimy i pojeździć na dwóch deskach. W środę i w czwartek szusował na wiślańskim stoku Cieńków. Zapytany przez reportera o warunki narciarskie, nie był zbyt zadowolony i rozmowny. Złe, jak widać - odpowiedział krótko. Zima w Beskidach jest bajkowa, warunki narciarskie doskonałe. **(AIP)**

Toruń
Szef Radia Maryja przed sądem

Ojciec Tadeusz Rydzyk trafi przed sąd. Redemptoryście z Torunia grozi nawet 10 lat więzienia. Powód? Ojciec Tadeusz Rydzyk nie udostępnił pełnych informacji na temat finansowania Fundacji Lux Veritatis, której jest prezesem. Nie wiadomo zatem do końca, skąd Fundacja miała pieniądze i na co je przeznaczała.
(AIP)

Polska firma informatyczna wypuściła aplikację do misji łazika marsjańskiego

Warszawa
Tomasz Dereszyński
Twitter: @TomDeresz

Interaktywna eksploracja Marsa, symulacja poruszania się po jego powierzchni, moment startu amerykańskiego łazika Perseverance, a także lądowanie pojazdu na Czerwonej Planecie to tylko wybrane możliwości, jakie stwarza aplikacja MISSION TO MARS AR przygotowana przez warszawską firmę.

W to wydarzenie, które z zaciekawieniem obserwuje cały świat, zaangażowane jest polskie studio Immersion VR z Warszawy. Działająca globalnie firma z sektora VR/AR udostępniła autorską aplikację MISSION TO MARS AR dedykowaną misji.

- Jesteśmy dumni, że nasz projekt jest częścią tak wielkiego wydarzenia. Pomysł aplikacji powstał we wrześniu minionego roku, a efektem naszych wielomiesięcznych prac jest rozwiązanie, które pozwala nam wiernie zaprezentować wyzwania, jakie wiążą się z 9. edycją kosmicznej wyprawy na Marsa - mówi Piotr Baczyński, prezes zarządu Immersion.

- W aplikacji wykorzystaliśmy najnowsze dostępne technologie z zakresu rozszerzonej rzeczywistości (AR), dzięki czemu pojazdy biorące udział w tej misji możemy zobaczyć, gdzie tylko chcemy, np. w parku czy we własnym mieszkaniu - dodaje.

Interaktywna eksploracja Marsa, symulacja poruszania się po jego powierzchni, moment startu amerykańskiego łazika Perseverance - młodszego brata przemierzającego planetę od sierpnia 2012 roku łazika Curiosity - a także lądowanie pojazdu na Czerwonej Planecie to tylko wybrane możliwości, jakie stwarza aplikacja MISSION TO MARS AR.

Aplikację warszawskiej firmy można pobrać bezpłatnie w sklepach Apple App Store i Google Play. Każde z doświadczeń przedstawionych w aplikacji pokazuje inny element misji - od startu, poprzez lądowanie, aż po wizję przyszłej kolonizacji Marsa. Projekt, który ma na celu pobudzić ludzką wyobraźnię, łączy w sobie elementy aplikacji edukacyjnej, gry oraz interaktywnej prezentacji.

To drugi „kosmiczny" projekt autorstwa firmy Immersion VR. Poprzedni o nazwie APOLLO'S MOON SHOT to aplikacja mobilna, która prezentuje wszystkie etapy misji księżycowej. ©℗

eprasa.pl aa393f7408

Wojna Facebooka z australijskim rządem

Australia

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Facebook uniemożliwił dostęp i dzielenie się newsowymi informacjami na swojej platformie. To reakcja na projekt ustawy zakładający opłaty dla gigantów technologicznych za rozpowszechnianie takich informacji.

Australijscy użytkownicy Facebooka i tamtejsi politycy są wściekli, bo gigant technologiczny uniemożliwił dostęp i dzielenie się newsowymi informacjami na swojej platformie. Była to reakcja amerykańskiego koncernu na projekt ustawy przewidujący wprowadzenie na antypodach opłat dla gigantów technologicznych za rozpowszechnianie takich informacji.

Sytuacja w tej chwili jest taka, że australijscy dostarczyciele treści newsowych mogą publikować na Facebooku, ale do ich linków i postów nie mają dostępu tamtejsi odbiorcy. Nie mają też dostępu do informacji ze świata, a użytkownicy z zagranicy są pozbawieni dostępu do newsów z Australii.

Facebook zagroził takim krokiem w sierpniu ubiegłego roku, licząc, że australijscy politycy porzucą swój projekt. Ci jednak twardo obstawali przy swoim i dlatego australijscy wydawcy dostali zakaz udostępniania lub publikowania treści na swoich stronach na Facebooku. Międzynarodowe organizacje informacyjne nadal będą mogły normalnie publikować wiadomości, ale nie będą one przeglądane ani udostępniane przez użytkowników w Australii. Czytelnicy w Australii nie będą mogli uzyskać dostępu do treści wiadomości z dowolnego miejsca, a czytelnicy z zagranicy nie będą mogli uzyskać dostępu do treści wiadomości z Australii.

Przekaz Facebooka był taki, że zmiany wpłyną tylko na treści i strony z wiadomościami w Australii, pozostałe jego produkty i usługi nie zmienią się. Ustawodawcy twierdzą, że nowe przepisy mają na celu „ochronę dziennikarstwa i interesu publicznego" poprzez zapewnienie, że media dostaną wynagrodzenie za treści, które czytają i udostępniają użytkownicy mediów społecznościowych i wyszukiwarek.

Google i Facebook stanowczo sprzeciwiały się wprowadzeniu nowej zasady, argumentując, że jest ona oparta na niezrozumieniu relacji między firmami technologicznymi a serwisami informacyjnymi. W ostatnich dniach Google nieco złagodził swoje stanowisko. Być może zrobił to pod wpływem wypowiedzi australijskiego premiera Scotta Morrisona, że wyszukiwarka Bing firmy Microsoft może zastąpić usługę Google'a, jeśli koncern zdecyduje się wycofać ją z australijskiego rynku ze względu na nowe regulacje prawne. Facebook z kolei oświadczył, że nie będzie respektował nowego prawa.

Postawiono nas przed trudnym wyborem: spróbować zastosować się do nowego prawa, które ignoruje realia tej relacji lub zaprzestać zezwalania na publikowanie wiadomości w naszych platformach w Australii. Z ciężkim sercem wybieramy to drugie - napisał na blogu dyrektor zarządzający firmy w Australii i Nowej Zelandii.

Facebook argumentował, że różni się od Google tym, że wyszukiwarka jest nierozerwalnie związana z wiadomościami, a wydawcy nie udostępniają dobrowolnie swoich treści, podczas gdy na Facebooku wydawcy chętnie decydują się na publikowanie wiadomości na Facebooku, ponieważ pozwala im to sprzedawać więcej subskrypcji, zwiększyć grono odbiorców i zwiększyć przychody z reklam. ©℗

FOT. 123RF

Premier Australii Scott Morrison zagroził, że wyszukiwarka Bing firmy Microsoft może zastąpić usługę spółki Google

Dziennikarki Biełsat TV skazane na Białorusi na kolonię karną

Mińsk

Olga Goździewska
olga.gozdziewska@polskapress.pl

To koniec głośnego i kontrowersyjnego procesu białoruskich dziennikarek Biełsat TV. W mińskim sądzie 18 lutego zapadł wyrok skazujący. Kaciaryna Andrejewa i Daria Czulcowa spędzą dwa lata w kolonii karnej. W rzeczywistości młode reporterki wykonywały swoją pracę, relacjonując to, co dzieje się na ulicy.

Reporterzy czasem wychodzą przed tłum. Chcą zrobić zdjęcie, chcą więcej zobaczyć, chcą jak najlepiej opowiedzieć o wydarzeniu, bo ktoś na to czeka. Na Białorusi za wykonywanie swojej pracy dziennikarki Biełsat TV dostały surową karę. Relacjonowały protest rozbity przez milicję. Wyszły na ulicę, nagrywając sondę i miały zablokować w ten sposób ruch transportu miejskiego. Według władz, to dowód, że kierowały całą manifestacją. To za nimi miał pójść tłum. Wystarczyły trzy posiedzenia, by sąd zyskał co do tego pewność i wydał wyrok.

Prokurator zażądała dla Kaciaryny Andrejewej i Darii Czulcowej dwóch lat pozbawienia wolności. Adwokaci reporterek podkreślają, że sąd nie przedstawił żadnych dowodów, mających świadczyć o ich winie. Do tego w czasie procesu skupił się wyłącznie na fragmentach nagrań, które wskazała prokurator. Podczas gdy obrońcy wskazywali dowody świadczące o tym, że dziennikarki nie zachęcały protestujących do podjęcia działań.

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Kaciaryna Andrejewa i Daria Czulcowa trafią na dwa lata do kolonii karnej za bycie dziennikarkami

Kobiety spędziły w areszcie ponad 90 dni, oczekując na proces. Zostanie to zaliczone na poczet kary

Adwokaci podnoszą również, że w zasadzie wszystkie pozwy dotyczące manifestacji są bezpodstawne, bo obywatele korzystają z prawa do pokojowego protestu. Nawet gdyby reporterki kierowały demonstracją, to nie można uznać tych działań za czyn „rażąco naruszający porządek publiczny".

Mimo to zapadł wyrok skazujący Darię i Kaciarynę na dwa lata w kolonii karnej. Na Białorusi trafiają tam wrogowie systemu i pospolici przestępcy. Zostają odcięci od społeczeństwa i zmuszeni do pracy ponad siły w koszmarnych warunkach. Dla kraju stanowią tanią siłę roboczą.

To czarny dzień w historii Białorusi i Biełsatu. Nasi pracownicy muszą działać jak na wojnie i ponoszą konkretne straty. By przebić się z wolnym słowem, płacą swoją wolnością osobistą - napisała w oświadczeniu Agnieszka Romaszewska-Guzy, dyrektorka Biełsat TV.

- Jestem w szoku! Nie mogę uwierzyć, że zapadł taki wyrok. Te dziewczyny pokazywały prawdę. Robiły to, co zazwyczaj robi dziennikarz w swojej pracy. W tym streamie nie było nic złego, po prostu pokazywały jak wygląda sytuacja. A dostały za to dwa lata więzienia. Dwa lata więzienia dla młodych kobiet! Nie mieści się to w mojej głowie. Wszystko, co dzieje się teraz na Białorusi to absurd - komentuje Marina Leszczewska, założycielka białostockiej Fundacji Białoruś 2020, powołanej do niesienia pomocy m.in. represjonowanym Białorusinom.

Przypomnijmy, że Kaciaryna Andrejewa i Daria Czulcowa podczas posiedzeń sądu były zamknięte w metalowej klatce jak groźni przestępcy. O proteście sądowym dziennikarek Biełsatu mówi cały świat mediów. Obrońcy praw człowieka oficjalnie uznali reporterki na więźniów politycznych.

Kobiety spędziły w areszcie ponad 90 dni oczekując na proces. Zostanie to zaliczone na poczet kary. Oprócz tego kamera i statyw, odebrane podczas aresztowania, zostały skonfiskowane na rzecz państwa. Dowody w sprawie, znalezione przy dziennikarkach mają zostać zniszczone (to m.in. notatki, zeszyty, flaga). ©℗

Z ziemi polskiej do nigeryjskiej, czyli John Godson chce być prezydentem

Nigeria

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

John Godson, były polski poseł, ogłosił w czwartek w mediach społecznościowych, że zamierza wystartować w wyborach na prezydenta Nigerii.

- Właśnie poinformowałem, że będę kandydować na urząd prezydenta Nigerii w powszechnych wyborach 2023 r. - oświadczył na Twitterze John Godson. John Godson to Nigeryjczyk, który w 1993 r. osiedlił się w Polsce. W 2001 r. otrzymał obywatelstwo naszego kraju.

21 stycznia 2004 r. został członkiem Platformy Obywatelskiej, a cztery lata później został radnym Łodzi.

W 2010 r., po zwycięstwie w wyborach na prezydenta Łodzi Hanny Zdanowskiej, przejął po niej mandat w Sejmie. Z kolei w wyborach w 2011 roku wywalczył mandat poselski z ramienia PO.

W 2013 złożył rezygnację z członkostwa w Platformie, zostając posłem niezrzeszonym. Tego samego roku dołączył do Polski Razem Jarosława Gowina, gdzie pełnił funkcję wiceprezesa.

Godson rozstał się z Jarosławem Gowinem po tym, jak zagłosował za udzieleniem wotum zaufania dla Donalda Tuska.

Z początkiem lutego 2015 r. został członkiem klubu parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W wyborach w tym samym roku nie uzyskał poselskiej reelekcji. Po zakończeniu w 2015 sprawowania mandatu wyjechał z Polski i powrócił do Nigerii. Obecnie prowadzi tam liczące kilkaset hektarów ranczo, zajmujące się hodowlą bydła, świń i kóz, uprawą nerkowca, palmy kokosowej oraz zbóż.

FOT. JOHN GODSON

John Godson, przez wiele lat był w Polsce, teraz chce być prezydentem Nigerii

Włączył się także w działalność społeczną w Nigerii jako doradca komisji do spraw diaspory oraz banku centralnego. W ubiegłym roku został przewodniczącym lokalnego komitetu do przeciwdziałania skutkom pandemii koronawirusa.

John Godson jest absolwentem Wydziału Rolnictwa Abia State University w Nigerii. Ukończył także stosunki międzynarodowe w Wyższej Szkole Studiów Międzynarodowych w Łodzi oraz studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim (Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych). Ukończył także studia podyplomowe na Clark University (MSPC) i w Społecznej Akademii Nauk w Łodzi (MBA).

Pracował jako starszy wykładowca na Politechnice Szczecińskiej (1993-1997) oraz na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1997-1998), a także na łódzkich uczelniach. Jest prezesem Instytutu Afrykańskiego w Polsce. Był duchownym Kościoła Bożego w Chrystusie i prowadził Misję Pielgrzym w Łodzi. W 2008 zawiesił działalność duszpasterską. ©℗

eprasa.pl aa393f7408

Prawnicy z pomocą zbuntowanym restauratorom
Str. 12

Babciu, nie pomożesz? Kulisy działań oszustów
Str. 14-15

Bashabora. Człowiek, który wskrzesza zmarłych
Str. 16-17

magazyn

FOT. MACIEJ KACPRZAK/MATERIAŁY PRASOWE

Sebastian Fabijański zagrał w kilku hitowych filmach, ale stawia też na rap. Nagrał właśnie drugą płytę

Życie mnie wciąż uwiera

Nie jest społeczną istotą. Nigdy też nie pławił się w poczuciu sławy. Kiedy w jednym z warszawskich klubów ludzie podchodzili do niego z wyrazami uznania i szacunku, szybko uciekł do domu Str. 18-19

eprasa.pl aa393f7408

Mecenasi Gastro. Prawnicy z pomocą zbuntowanym restauratorom

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Nasze sprawy

„Jest epidemia, nie czas na konstytucję" - takie stwierdzenie denerwuje mnie najbardziej. Od momentu wybuchu epidemii politycy, na potrzeby wyborów, zdążyli już nawet odwołać pandemię, dlatego nie mam litości dla rządzących: mieli czas, by skonstruować covidowe obostrzenia tak, by były zgodne z konstytucją - mówi Piotr Wódkowski, radca prawny, który miesiąc temu zainicjował akcję #Mecenasi Gastro. Prawnicy w kilku miastach Polski dyżurują w otwartych mimo zakazów restauracjach i pomagają właścicielom, gdy zjawi się kontrola.

Akcja #Mecenasi Gastro, którą miesiąc temu zapoczątkował pan w Toruniu, rozlała się po kraju: prawnicy wspierają nieodpłatnie właścicieli restauracji w Krakowie, Wrocławiu, Rzeszowie, Warszawie, Częstochowie i Łodzi - tych, którzy otworzyli lokale mimo zakazu. Pomagacie łamać rządowe obostrzenia nałożone na przedsiębiorców z uwagi na pandemię?

Jeśli wyraźnie zaznaczymy, że trudno nazwać te obostrzenia legalnie obowiązującym prawem, to tak. Żadnemu właścicielowi restauracji czy kawiarni nie zalecam jednak, by otwierał swój biznes wbrew obostrzeniom wprowadzonym przez rząd. Deklaruję swoją pomoc prawną tym, którzy są pewni, że właśnie to chcą zrobić (a tej pewności nabierają niemal zawsze ci restauratorzy, którzy - pozbawieni pracy od wielu miesięcy - są na skraju bankructwa). Przyglądam się z bliska problemom restauratorów, wiem, co to w praktyce znaczy być dziś właścicielem otwartej knajpy: niebywały stres, niepewność, strach. Nie mogę jako prawnik brać na siebie odpowiedzialności moralnej za podjęcie decyzji o otwarciu lokalu mimo obostrzeń, dlatego, gdy ktoś dzwoni i oczekuje, że go do tego kroku przekonam, odmawiam pomocy. Gdy ktoś dzwoni i pyta: otwieram jutro, nie wiem, jak się zachować w czasie kontroli. Wpadnie pan? Wpadam. Zwykle wygląda to tak, że dyżuruję przy jednym ze stolików, popijam kawę i czekam na pierwszą kontrolę - ona prędzej czy później się zjawia, raczej prędzej. Czuwam nad jej przebiegiem, sprawdzam, czy kontrolujący lokal pracownicy stacji sanitarno-epidemiologicznej trzymają się procedur. A potem jestem pod telefonem. Bywa, że restauratorzy dzwonią i proszą o pilną pomoc, bo do lokalu właśnie po raz kolejny weszła kontrola. Mogę być gotowy w 20 minut.

Co z prawem ustanawiającym obostrzenia dla przedsiębiorców jest nie tak, że zdecydował się pan pomagać restauratorom nieodpłatnie i jeszcze namawia pan do tego innych prawników?

Niekonstytucyjność tych przepisów to czubek góry lodowej. Artykuł 22 Konstytucji wyraźnie wskazuje, że ograniczenia wolności działalności gospodarczej mogą być dokonane tylko ustawą (a nie rozporządzeniem), zaś ograniczeniom godzącym w istotę tej wolności (bo zakazu stacjonarnej działalności restauracji inaczej nie można nazwać), powinno towarzyszyć ogłoszenie stanu nadzwyczajnego. Od marca zeszłego roku rząd konsekwentnie unika tej decyzji. Tymczasem pandemia jak ulał pasuje do definicji stanu nadzwyczajnego. Dla mnie wyjaśnienie jest tylko jedno - to ucieczka przed konsekwencjami w postaci konieczności wypłaty odszkodowań podmiotom gospodarczym, które poniosłyby straty z powodu ograniczenia czy zakazu prowadzenia działalności.

No tak, ale mamy pandemię, tu chodzi o ochronę zdrowia i życia, to sytuacja wyjątkowa, odpuśćmy więc literalne trzymanie się prawa - słyszy pan taki argument?

Ten denerwuje mnie chyba najmocniej, bo jest jednym z najbardziej szkodliwych. Co mnie dziwi, słyszę go nawet z ust osób, które są zdecydowanymi przeciwnikami partii rządzącej. Ale zostawmy politykę, nie o to mi chodzi. Mógłbym się zgodzić z tym tłumaczeniem, gdybyśmy rozmawiali rok temu, kiedy sytuacja była nowa, trudna dla wszystkich. Ale minęło prawie 12 miesięcy. Od momentu wybuchu epidemii politycy, na potrzeby wyborów, zdążyli już nawet odwołać pandemię, dlatego nie mam litości dla rządzących: mieli czas, by poprawić przepisy, skonstruować je tak, by były zgodne z konstytucją. Nielegalne ograniczanie wolności gospodarczej niesie za sobą krótko- i długofalowe skutki. Przestrzeganie prawa przez organy państwa przy wprowadzeniu i egzekwowaniu różnego rodzaju obciążeń antyepidemicznych to nie idealistyczny wymóg „państwa prawa", ale jeden z czynników, przekładających się bezpośrednio na rzeczywistą skuteczność tych obostrzeń. Ignorowanie przez same organy państwa zasad porządku prawnego prowokuje do ignorowania nakazów tych organów przez obywateli. Część osób pomyśli: „skoro rząd narusza prawo, to czemu ja mam go przestrzegać?" i sporo z nich jeszcze doczepi do takiego rozumowania jakąś teorię spiskową, która zaneguje całość środków bezpieczeństwa związanych ze zwalczaniem epidemii. Nie chcę oceniać zasadności zamknięcia gastronomii z punktu widzenia rozwoju epidemii, podkreślam jednak, że trzeba podejmować takie decyzje z poszanowaniem prawa. Pomagamy tym właścicielom lokali, którzy się do nas zgłaszają i spełniają dwa warunki: ściśle przestrzegają reżimu sanitarnego, obowiązującego w gastronomii przed lockdownem, i są pewni, że chcą otworzyć lokal, co wiąże się z ryzykiem.

Jakie to ryzyko?

W momencie podjęcia decyzji o otwarciu restaurator musi wiedzieć, że rozpoczyna wojnę z aparatem państwa. Sprowadza na siebie widmo nieustających kontroli - pracowników sanepidu, ale nie tylko. W myśl zasady: „pokaż mi człowieka, a znajdzie się paragraf" z rządowych agend płynie komunikat o możliwości kontrolowania otwartych lokali przez urzędy skarbowe. Chodzi o ich zastraszanie. Kontrolerom z sanepidu często towarzyszą też policjanci - z reguły w charakterze asysty. Sanepid z miejsca może nałożyć karę na „zbuntowanego" restauratora - 30 tys. zł. I tak nawet codziennie. Może też wydać decyzję o zamknięciu, jak stało się to z jednym z toruńskich lokali, a w skrajnych przypadkach może dojść do sytuacji, że policja użyje wobec właściciela przymusu bezpośredniego.

Jak przebiegają kontrole pracowników sanepidu?

Obserwując pracę pracownic sanepidu (bo kontrole w restauracjach, przy których byłem, przeprowadzały głównie kobiety), odnoszę wrażenie, że one nie chcą w tym uczestniczyć. Kontrolują i wykonują swoją pracę zgodnie z procedurą, bo takie dostały polecenie służbowe (które przełożony wydał w oparciu o niekonstytucyjne przepisy). Tak po ludzku nie dziwię się im. Mają rodziny, zobowiązania finansowe, a widmo utraty pracy w sytuacji kryzysu gospodarczego przytłacza. Jeden z prawników biorących udział w akcji, mec. Jerzy Grys z Częstochowy, zadeklarował pomoc prawną właśnie pracownikom sanepidu. Na pewno pomoże im to bardziej niż hejt wylewany na nich w sieci. Po pomoc zgłaszają się kontrolerzy z całej Polski, pytają: co mamy robić? Pracownik ma prawo, a nawet obowiązek sprzeciwić się wykonaniu nielegalnie wydanego polecenia. Jeśli sprzeciw stanie się przyczyną dyscyplinarnego zwolnienia, pracownik powinien odwołać się do sądu pracy. Pracownicy sanepidu muszą pamiętać, że fakt wykonywania polecenia przełożonego nie zwalnia ich z odpowiedzialności za nielegalne działanie. Takie jak na przykład prowadzenie kontroli według ujawnionych przez media wytycznych. Była w nich mowa o tym, by przeprowadzać nagłe, niezapowiedziane kontrole pod pretekstem tzw. urzędowej kontroli żywności, ale pracownicy stacji sanitarno-epidemiologicznych w rzeczywistości mieli sprawdzać przestrzeganie przez właścicieli otwartych restauracji obostrzeń covidowych i natychmiast zamykać lokale - przy użyciu przygotowanych wcześniej niemal gotowych decyzji administracyjnych. W przypadku tak przeprowadzonej kontroli właściciel restauracji nie ma żadnego pola manewru, nawet gdy łamane są procedury. W tej sprawie interweniował Rzecznik Praw Obywatelskich. Główny Inspektor Sanitarny oświadczył, że nie była to jego decyzja, ale... nakazał Państwowej Inspekcji Sanitarnej ich wycofanie.

Jak sądy patrzą na przedsiębiorców, którzy łamią obostrzenia?

Głośna sprawa fryzjera z Opola, który zaskarżył nałożoną przez sanepid karę w wysokości 10 tys. zł, ciągnęła się 9 miesięcy. A trzeba pamiętać, że decyzje sanepidu mają rygor natychmiastowej wykonalności, czyli pomimo wniesienia skargi zablokowane mogą być np. rachunki bankowe przedsiębiorcy. Zapadł wyrok korzystny dla przedsiębiorcy i tak jest w większości przypadków, jednak nie zawsze. Przykładowo przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Bydgoszczy, w sprawie podobnej do przypadku fryzjera z Opola, zapadł wyrok niekorzystny dla przedsiębiorcy, oparty z grubsza na argumentacji w stylu „jest epidemia, nie czas na konstytucję". Czas pokaże, co na to Naczelny Sąd Administracyjny. ©℗

FOT. JACEK SMARZ

Listopadowy protest branży gastronomicznej

eprasa.pl aa393f7408

REKLAMA

0010039485

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!"

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!

Konsumencki Lider Jakości 2020

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Przetestuj produkt za 0 zł

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość" – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągłe parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzeba silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu, kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.

Codzienne stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%.**

Koniec wstydliwych incydentów

Eksperci są zgodni, że nowy preparat może łagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastyczniać ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ZMNIEJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

Regulamin - nprnprnajk.com

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

Wkładki higeniczne mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacery. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU

ZADZWOŃ TERAZ – produkty GRATIS czekają

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 06.03.2021 r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 12 345 20 15

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

eprasa.pl aa393f7408

Babciu, nie pomożesz? Ku

Bartosz Dybała
bartosz.dybala@polskapress.pl

Przestępczość

Za pieniądze seniorów jeżdżą wynajętymi, bardzo drogimi samochodami. Korzystają z usług najlepszych adwokatów w Polsce. Przybierają sobie imiona znanych osób ze świata mody. Kłamią w mediach społecznościowych, że pracują jako modele u znanych projektantów, m.in. Vuittona. Mowa o oszustach, działających metodami na policjanta, wnuczka, wypadek. O kulisach działania przestępców opowiadają nam krakowscy kryminalni.

Krzysztof: Do mojej mamy zadzwoniła kobieta, zwracając się do niej ciociu. Damski głos rzeczywiście przypominał kogoś z rodziny. Prosił o pomoc. Rozmówczyni mamy twierdziła, że potrąciła samochodem ciężarną, została zatrzymana przez policję i potrzebuje pieniędzy na kaucję. Mama powiedziała, że nie ma pieniędzy, mimo to kobieta nadal rozpaczliwie prosiła o pomoc, pytając, czy może ma jakąś walutę. Kiedy mama powiedziała jej, że nic takiego nie ma, kobieta rozłączyła się. Wcześniej zapytała jeszcze: „ciotka, nie pomożesz?". Kolejnego telefonu już nie było.

Mama Krzysztofa trafiła na celownik oszustów, działających metodą na wypadek. Nie dała się nabrać, dzięki czemu uchroniła się przed utratą oszczędności życia. Wystarczającą czujnością nie wykazała się natomiast 74-latka z krakowskiej Krowodrzy. Seniorka straciła 670 tysięcy złotych.

Myślała, że przekazuje pieniądze policjantowi. W rzeczywistości oddała oszczędności oszustom.

Kryminalny z Krakowa: Każdy, gdy dłużej się nad tym zastanowi, myśli: jak mogłem tak dać się oszukać. Ale w trakcie rozmowy nie ma czasu na zastanowienie się, spojrzenie na chłodno na sytuację, przestępcy nie dają czasu przemyśleć sprawy, naciskają, to sprawia, że ludzie niewiele myśląc, dają się złapać w ich sidła.

Była policjantka: Seniorzy wstydzą się przyznać do tego, że zostali oszukani. Wiedzą, że spotkają się z krytyką ze strony bliskich, wręcz hejtem, może wyśmianiem.

Tylko przez ostatnich kilka dni oszuści działający metodami na tak zwaną legendę (policjanta, wnuczka, wypadek) wyłudzili ponad milion złotych od mieszkańców Małopolski, głównie starszych.

Ucieczka porsche

Kwota utraconych przez krakowskich seniorów w ubiegłym roku oszczędności również robi ogromne wrażenie: opiewa na prawie pięć milionów złotych.

W stolicy Małopolski oszukani zostali nie tylko seniorzy, ale też między innymi młoda kobieta, która straciła ok. 200 tys. zł. W sierpniu z kolei młoda para, obydwoje po około 30 lat, przekazali oszustom ponad 77 tys. zł.

Nie zmienia to faktu, że w głównej mierze zaślepić przestępcom dają się starsze osoby, po 60, 65 roku życia. Są wśród nich głównie kobiety: w minionym roku oszukano blisko sto mieszkanek Krakowa, a tylko 22 mężczyzn. Tak przynajmniej wynika z danych policyjnych, bo być może mężczyźni po prostu rzadziej przyznają się do tego, że padli ofiarą oszustwa.

Ale 2020 rok to również sukcesy krakowskich kryminalnych, którzy ścigają oszustów, działających na legendę. - Zatrzymaliśmy mężczyznę pochodzenia romskiego, u którego znaleźliśmy duże ilości biżuterii, monet, dolarów amerykańskich, które były już popakowane i przygotowane do tego, by zostać przekazane za granicę. Oszust został zatrzymany w jednym z krakowskich hoteli, poruszał się bardzo drogim autem - mówi nam kryminalny.

Nieoficjalnie wiadomo, że było to porsche, którym mężczyzna chciał się wydostać z Polski.

To ty, Tomeczku?

Kulisy działań oszustów zdradzają nam krakowscy kryminalni. Dla ich dobra nie podajemy imion i nazwisk.

Policjanci wyjawiają, że przestępcy szukają swoich ofiar w tradycyjnych książkach telefonicznych. Wynajdują osoby o staromodnych imionach, jak Stanisław, Franciszek, Maria. Wiedzą, że noszą je z reguły seniorzy, a tych łatwiej oszukać i ukraść im oszczędności życia.

Przestępcy nic nie wiedzą o swoich ofiarach, to sami oszukani przekazują im informacje na swój temat: na przykład jak ma na imię ich wnuk, w jakim banku trzymają pieniądze. - Oszust dzwoni i mówi: cześć babciu. Kobieta odpowiada, to ty Tomeczku? Tak, to ja - słyszy seniorka po drugiej stronie słuchawki. Oszukani później tego nawet nie pamiętają, wmawiają nam, że nic na swój temat nie mówili przestępcom - mówi policjant.

FOT. 123RF

Przestępcy działają bardzo podstępnie. Najpierw dzwonią do seniorów, podając się za przedstawicieli organizacji pomocowych - by „rozeznać" sytuację

Jak twierdzą w rozmowach z nami krakowscy śledczy, wśród oszukanych, których sprawami się zajmowali, są: lekarze, kilku profesorów krakowskich uczelni, emerytowany policjant, sędzia...

Po pierwsze: przygotowanie

Alicja Szczepańska, była policjantka, teraz radna miejska: - Przestępcy działają bardzo podstępnie. Gdy ja byłam policjantką, najpierw dzwonili do seniorów jako przedstawiciele organizacji pomocowych, by rozeznać, czy ich potencjalne ofiary mieszkają same, w jakiej są sytuacji finansowej. Można powiedzieć, że robili wywiad, by sprawdzić, czy ktoś jest łatwym celem.

Kto tu jest oszustem

Oszuści dzwonią tylko na telefony stacjonarne, żeby nie namierzyła ich policja. Aby jeszcze bardziej zminimalizować ryzyko wpadki, łączą się z ofiarami zza granicy. Połączenia trwają niejednokrotnie wiele godzin, a w oszustwo zaangażowanych jest kilka osób. Nerwy sprawiają, że seniorzy tracą głowę.

A oszuści sprytnie zdobywają ich zaufanie.

Podają się za policjantów, a jeśli poszkodowany nie ufa im w stu procentach, mówią, że ich tożsamość i miejsce pracy można zweryfikować, dzwoniąc pod numer 997. Tam senior słyszy, że faktycznie jest taki funkcjonariusz.

Szkopuł w tym, że oszukany w ogóle się nie rozłącza, wpisuje numer telefonu w trakcie rozmowy, zatem konwersacja dalej trwa, a oszuści jedynie przekazują między sobą słuchawkę. To oznacza, że oszukana osoba nie rozmawia z prawdziwą policją, tylko cały czas jest na łączu z przestępcami.

Zdarza się, że kiedy z seniorem kontakt nawiąże już faktycznie prawdziwy policjant, oszukany mu nie wierzy, jest przekonany, że właśnie teraz próbuje się go wprowadzić w błąd, okraść. - Pewien oszukany pan, gdy próbowaliśmy się z nim skontaktować, wynajął pokój w hotelu i tam się przed nami ukrył - wspomina jeden z kryminalnych.

Babciu, pożycz na auto!

Alicja Szczepańska: - Miałam kiedyś sprawę, kiedy to do seniorki zadzwonił oszust, podający się za jej wnuka. Przekonywał, że zepsuło mu się auto i właśnie kupuje nowe, ale nie wziął ze sobą wystarczająco dużo pieniędzy, a musi kupić samochód teraz, bo jest super okazja i nie może jej przegapić. Gdy seniorka dała się przekonać, powiedział, że po pieniądze podjedzie jego kumpel, bo on rozmawia ze sprzedawcą i musi zostać na miejscu. Doszło do przekazania pieniędzy.

Uniknąć recydywy

Oszuści, mając do dyspozycji potężne zaplecze finansowe, pochodzące z przestępstw, korzystają z ofert najlepszych adwokatów. Prawnicy przyjeżdżają do Krakowa na przesłuchania nawet z innych miast.

- Gdy materiał dowodowy jest bardzo mocny, oszuści chcą dobrowolnie poddać się każe, ale nie zdradzają, dla kogo pracowali, choć my doskonale wiemy, że mieli świadomość, kto był ich przełożonym - mówi nam jeden z policjantów.

Gdy dorośli oszuści wpadną kolejny raz, po wyjściu zza krat rezygnują z dalszej działalności przestępczej, bo wiedzą, że w recydywie grożą dużo wyższe kary. Wtedy angażują własne dzieci.

eprasa.pl aa393f7408

lisy działań oszustów

- Wysyłają do „pracy” nastolatków, spotykaliśmy na swojej drodze dzieci między 13 a 16 rokiem życia, które były angażowane w oszukiwanie seniorów - opowiada kryminalny.

Romskie klany

Policjanci mówią nam, że oszustwami na wnuczka zajmują się głównie osoby pochodzenia romskiego, a dokładniej - kilka romskich klanów. Pośród Romów żyjących w Polsce jest to mniejszość, która z przestępstw uczyniła sposób na życie w luksusie.

W grupach przestępczych nie ma zbyt wielu Polaków, a jeśli już, to zajmują najniższe stanowiska. Są na przykład tak zwanymi „odbierakami”, którym seniorzy przekazują swoje kosztowności.

- Czasami, jeśli jest bardzo zaufany Polak, to zajmuje się jeszcze transportem pieniędzy za granicę, gdzie rezyduje dana grupa przestępcza. Ale to rzadkość. Telefonistami, werbownikami, logistykami są Romowie - mówi funkcjonariusz policji. Jak słyszymy od kryminalnych, na terenie Polski działa kilka szajek, zajmujących się oszustwami na wnuczka. W Krakowie nie ma żadnej „centrali”, ale przestępcy często spotykają się w tutejszych hotelach na wystawnych imprezach.

Wstyd

Alicja Szczepańska: - Seniorzy wstydzą się przyznać do tego, że zostali oszukani. Wiedzą, że

Ofiarami oszustów stają się głównie kobiety. Przynajmniej oficjalnie, bo być może mężczyźni rzadziej się do tego przyznają

spotkają się z krytyką ze strony bliskich, wręcz hejtem, a może nawet wyśmianiem. Poza tym wśród oszukanych jest wiele osób z wyższym wykształceniem, wysoko postawionych, poważanych w swoim środowisku. To dla nich wstyd przyznać się do tego, że dali się tak nabrać.

Chwile ulotne jak motyle

Oszuści żyją na bardzo wysokim poziomie, wręcz pławią się w luksusach. Jeżdżą wynajętymi, bardzo drogimi samochodami, typu porsche, mercedesy, audi. Noszą ubrania ekskluzywnych marek, takich jak gucci, louis vuitton, louboutin. Nie inwestują natomiast w mieszkania, domy, a pieniędzy pozbywają się tak szybko, jak się tylko da.

Wiedzą, że ich życie na wolności wkrótce może dobiec końca, dlatego wolą nacieszyć się tym, co bardziej ulotne, niż to, co trwałe.

- Niestety wyroki, jakie zapadają w sprawach oszustw na tak zwaną legendę, są niewielkie, przestępcy dostają po parę lat odsiadki. Po wyjściu na wolność znów kradną i wracają do życia na wysokim poziomie - mówi kryminalny.

Wspomina sytuację, gdy jeden z tak zwanych „odbieraków” rozbił drogie auto w Krakowie. Następnego dnia jeździł już porsche. Kolizja szybko jednak się na nim zemściła, gdyż po krótkim czasie od zdarzenia wpadł w ręce policjantów.

Pani Chanel, pan Alladyn

O tym, że oszuści kochają luksus, świadczą już same ich imiona, którymi posługują się w swoim środowisku. Te pospolite, nadawane są tylko formalnie i widnieją w oficjalnych dokumentach.

- Romowie w swoim środowisku przybierają sobie imiona znanych osób ze świata mody. Ale też z mitologii. Mieliśmy Alladyna, Chanel, Armando. Oszukujący na legendę kłamią ponadto w mediach społecznościowych, że pracują jako modele u znanych projektantów, m.in. vuittona, udają Hiszpanów czy Włochów. Nie mają stałego miejsca zameldowania, w pewien sposób prowadzą dalej wędrowny styl życia, tylko tabory zamienili na luksusowe hotele lub apartamenty. Żyją jakby w innej, odrębnej od nas rzeczywistości, przez co trudniej ich namierzyć - mówi policjant.

W swoim środowisku posługują się tylko językiem romskim. Polski służy wyłącznie do kontaktów z Polakami.

Kryminalni podkreślają jednak, że przestępcy na co dzień, mimo przepychu, w jakim żyją, nie rzucają się w oczy. Sąsiedzi czasami nie mają nawet pojęcia, że za ścianą mieszka romska rodzina, na dodatek trudniąca się oszustwami na legendę.

- Oni nie wszczynają awantur, wszędzie przemieszczają się taksówkami lub drogimi, wynajętymi samochodami, które podstawiane są bezpo-

Oszustwami na wnuczka zajmują się głównie osoby romskiego pochodzenia. I żyją z tego w luksusie

średnio pod ich domy. Nie popełniają żadnych pospolitych przestępstw lub wykroczeń, by nie zostać schwytanymi przez policję - mówi funkcjonariusz z Krakowa.

Natomiast między sobą oszuści wręcz uwielbiają chwalić się swoim bogactwem, to podnosi prestiż w ich społeczności. Gdy kryminalni wchodzili do ich mieszkań, na wersalce były porozkładane banknoty, oszuści byli obwieszeni złotymi łańcuchami oraz drogimi zegarkami.

Wykorzystać samotność

Alicja Szczepańska: - Żyjemy w społeczeństwie, w którym seniorzy są samotni. To bardzo poważny problem. Ich dzieci, wnuki, żyją w swoim świecie, nie interesują się seniorami w rodzinie, robią karierę, mają swoje problemy. Nie mówię, że to źli ludzie, po prostu mają swoje życie, w którym brakuje czasu dla osób starszych.

Przestępcy to wykorzystują, kierują nimi bardzo niskie instynkty. Wykorzystują tęsknotę seniorów za rodziną, za relacją z drugim człowiek

iem. Oszukani myślą, że działają w dobrej wierze. Że jeśli pomogą wnukowi, to wnuk odnowi z nimi kontakt, będzie częściej dzwonił, przyjedzie. Seniorzy w takich sytuacjach kierują się sercem, a nie rozumiem. Która babcia czy dziadek nie pomogliby ukochanemu wnukowi? ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY ALLEGRO BIZNES 0110024227

Sprzedawaj na szeroką skalę w sektorze zakupów firmowych. Zwiększ swoje dochody z Allegro Biznes

Ogromna baza klientów na start, wygodne dostawy, szeroki wybór, możliwość odroczonych płatności – to cechy nowej platformy e-commerce od Allegro, skierowanej zarówno do tych, którzy potrzebują różnych produktów do prowadzenia własnej działalności, jak i dla tych, którzy je dostarczają.

W ostatnich latach widać wyraźny wzrost zainteresowania zakupami w sieci wśród rodzimych przedsiębiorców. Zamiast szukać hurtowni, wolą wykonać kilka „kliknięć” myszką i w krótkim czasie mieć dostarczony towar pod drzwi swojej firmy. **Dagmara Brzezińska, Commercial Category Management Director w Allegro**, wyjaśnia, że technologie cyfrowe coraz częściej wspierają prowadzenie biznesu i według większości firm najprawdopodobniej już tak zostanie. - Za największe potrzeby w zakresie usprawniania zakupów firmowych przez internet firmy uważają: dostępność mechanizmów negocjacji cen, możliwości planowania terminów dostaw, właściwą obsługę klientów biznesowych oraz opcję odroczenia płatności. **Allegro Biznes** odpowiada na wszystkie te potrzeby – przekonuje.

Odroczona płatność bez ryzyka

Odroczona płatność dla firm to metoda płatności, dzięki której sprzedający od razu otrzymuje zapłatę za fakturę, mimo że kupujący przedsiębiorca odłożył termin płatności – o 21, 45 lub nawet 60 dni. - Przedsiębiorcy często nie posiadają odpowiednich narzędzi, kompetencji i doświadczenia w zarządzaniu ryzykiem kredytowym kontrahenta – wyjaśnia **Daniel Mączyński, wiceprezes fintechu PragmaGO.** - Często jest im trudno uzyskać reasekurację w postaci ubezpieczenia należności. Dzięki usłudze odroczonej płatności w modelu, jaki oferuje Allegro Biznes – z przejęciem ryzyka przez PragmaGO – wszystkie ryzyka związane z tzw. kredytem kupieckim zostają całkowicie zneutralizowane - dodaje.

Dotrzyj wieloma kanałami do swoich klientów

Przedsiębiorcy rozumieją, że czas to pieniądz. A zakupy w sieci to niewiarygodna wręcz oszczędność jednego i drugiego. Firmy kupują tam już nie tylko sprzęt biurowy czy elektroniczny, ale również produkty codziennego użytku, takie jak np. artykuły higieniczne, które w dobie pandemii są środkiem pierwszej potrzeby. - Przez lata rynek zakupów internetowych był ukierunkowany na potrzeby klientów indywidualnych, ale już od jakiegoś czasu w Polsce obserwujemy ekspansję zakupów B2B online – wyjaśnia **Agata Matuszewicz, Key Account Manager E-Commerce & Commercial w firmie Essity,** będącej właścicielem marki Tork, produkującej i sprzedającej artykuły higieniczne. Jak dodaje, dotychczas zakładano, że klienci biznesowi częściej korzystają z bezpośredniego kontaktu ze sprzedawcą, pandemia przyspieszyła jednak widoczne już wcześniej zmiany. - Klienci w segmencie B2B bardziej niż kiedykolwiek zainteresowani są teraz szybkimi zakupami przez internet. Produkty w ilościach hurtowych można dziś zamówić bez wychodzenia z biura, bez telefonów, bez spotkań. Dla części naszych klientów jest to niezwykle ważne, podobnie, jak szybki dostęp do pełnej informacji o produkcie, jego specyfikacji czy dostępności – przekonuje Agata Matuszewicz. Wprowadzenie pracy zdalnej w wielu biurach spowodowało również, że firmy musiały w krótkim czasie zaopatrzyć swoich pracowników w niezbędny sprzęt. - W minionym roku szczególne znaczenie miała dla nas współpraca z Allegro, która sukcesywnie rozwija się od kilku lat - efektem czego jest m.in. nasz brand zone, program wsparcia Partnerów w zakresie marketingu i contentu oraz pilotażowy program Marketplace Autorized Partner. Z mojego doświadczenia wynika, że Allegro to świetne miejsce zarówno na start dla firm, które dotychczas pracowały w klasycznych strukturach – sprzedaż poprzez handlowców czy przetargowa - ale również dla tych, którzy mają już swoje sklepy i chcą dotrzeć do nowych odbiorców – mówi **Aleksandra Ślaska, Country Online Development Manager w HP.**

Nie musisz zakładać sklepu, aby sprzedawać

Aby sprzedawać w sieci, nie musimy wcale zakładać internetowego sklepu. Handel na Allegro wiąże się mniejszymi kosztami niż budowa infrastruktury własnego e-przedsiębiorstwa i jest o wiele prostszy. Po założeniu konta na Allegro Biznes niemal od razu możemy rozpocząć sprzedaż, korzystając z olbrzymiej rzeszy klientów platformy. Potrzebujemy jedynie szablonu ofert i kilku dobrych zdjęć naszych produktów. Nie trzeba wydawać dodatkowych pieniędzy na marketing i pozyskanie ruchu, gdyż jego źródłem jest samo Allegro. Platforma oferuje wiele narzędzi wspomagających obsługę sprzedaży, a sztab specjalistów nieustannie je udoskonala, aby sprzedający mogli skupić się na generowaniu zysków.

eprasa.pl aa393f7408

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.02.2021

Kiedy poczułam dotyk ojca Johna, zstąpił na mnie duch

Ks. Bashobora wyraźnie zaznacza, że nic, co dzieje się z wiernymi pod jego wpływem, nie jest dowodem na jego moc. - To nie ja używam Boga, to Bóg używa mnie - mówi w książce Marka Kęskrawca, Bashobora. Człowiek, który wskrzesza zmarłych

FOT. DARIUSZ GDESZ

Ojciec Bashobora nie ma w sobie nic z estradowej gwiazdy

Fragment książki

Drugiego dnia rekolekcji po południu uczestnicy są już zupełnie w rękach ojca Johna. Nikną wszelkie bariery wstydu. Do tego stopnia, że niektórzy nie obawiają się wystąpić na środek sali i przyznawać do własnych słabości, grzechów, uzależnień. Na tych ostatnich Bashoborze szczególnie zależy.

W pewnym momencie prosi, by na środek wyszli ci, którzy chcieliby przysiąc przed Bogiem, że od zaraz rzucą palenie. Przed tłum ponad dwustu ludzi wychodzi dziewięć osób, w tym trzy kobiety. Ojciec John modli się nad każdą z nich, nakłada dłonie na ich głowy. Po chwili pyta, czy wśród obecnych są odważni, którzy potrafiliby stanąć przed ołtarzem i patrząc w wizerunek Chrystusa Miłosiernego, porzucić alkohol (Bashobora co roku odbywa też w Polsce specjalne rekolekcje dla ludzi uzależnionych). Po chwili na środek sali wychodzi pięciu mężczyzn i jedna kobieta.

Nie wiem, czy ich postanowienie okazało się mocne i nie było tylko chwilowym uniesieniem. Mnie ujęło to, że ludzie mieli odwagę przyznać się przed tłumem nieznajomych, iż mają wstydliwy problem. Przecież alkoholicy są mistrzami samooszukiwania się i konfabulacji, potrafią w żywe oczy kłamać i zaprzeczać oczywistemu faktowi, że znajdują się w szponach nałogu. Przyznanie się do prawdy o uzależnieniu jest dla nich niezwykle trudnym wyzwaniem.

Ta szóstka ludzi miała tę odwagę i choć był to tylko jeden mały krok, to jakże ważny. Jednak ojcu Johnowi wciąż mało. Podczas cichej rozmowy z jednym z alkoholików bierze nagle mikrofon i mówi:

– Gdzie jest twoja żona? Niech tu natychmiast przyjdzie! To wobec niej musisz jeszcze przysiąc!

Kiedy ta swoista ceremonia się kończy, jesteśmy chyba w punkcie kulminacyjnym rekolekcji. Wtedy też father Bash prosi, byśmy kolejno, rzędami podchodzili przed ołtarz po błogosławieństwo. W tym czasie sala faluje, ludzie śpiewają z rękami uniesionymi wysoko, kołyszą się do pełnej pasji pieśni „Memu Bogu królowi będę śpiewał tę pieśń, Alleluja, na wieki, amen!". Widzę, jak kilka osób po nałożeniu rąk przez ojca Johna musi sobie na chwilę przysiąść, ktoś osuwa się na ziemię, jedna z kobiet wręcz gwałtownie się przewraca, na szczęście za każdym z wiernych stoją ludzie z pabianickiej wspólnoty i chronią go przed uderzeniem się o twardą posadzkę. Po chwili podchodzi mężczyzna około pięćdziesiątki. Też się przewraca, ale robi to jakoś tak nienaturalnie, jakby zawstydzony uniesieniem religijnym poprzedniczki chciał zmusić swoje ciało do odłączenia świadomości. Wygląda to dość sztucznie, jakby myślał, że jeśli nie omdleje, to inni pomyślą, że za słabo wierzy i tym samym jest zbyt daleko od Boga.

Podchodzę coraz bliżej. Na prawo od ołtarza bawi się grupka małych dzieci, które przyjechały do Pabianic z rodzicami. Jedne zdrowe, inne z wyraźnymi objawami schorzeń fizycznych lub emocjonalnych. Koło nich rodzice, którzy wiele już przecierpieli i oczekują od ugandyjskiego kapłana może nie cudu uzdrowienia, ale chociaż jakiejś formy ulgi.

Odrywam wzrok od dzieci i widzę, że ktoś, kto za chwilę ma uklęknąć, szlocha z całego serca. Obracam się i kilka metrów dalej widzę z kolei rudowłosą dziewczynę jakby zupełnie odklejoną od rzeczywistości. Ma zamknięte oczy, wyraz błogiego szczęścia na twarzy, unosi wysoko ręce. Robi się mętlik, w końcu podchodzimy przed oblicze ojca Johna, klękamy. Bashobora kładzie mi dłonie na głowie i chwilę się modli. Czuję lekki dreszcz, ale nic więcej. Wciąż klęczę i nagle widzę kątem oka, że parę osób dalej kobieta w jasnej bluzce przechyla się w tył i pada pod dotykiem kapłana. To nie wygląda na upadek kontrolowany, ale nagłą utratę świadomości pod wpływem jakiejś realnej mocy. Potem usłyszę od niej, że ojciec John to dla niej najważniejszy kapłan od czasów dzieciństwa, gdy pod koniec podstawówki przygotowywała się do bierzmowania u księdza z rodzinnej miejscowości. Teraz czuje tę samą fascynację kapłanem. – Wiele lat tego nie było, a teraz wróciło. Ojciec John to święty człowiek. To w ogóle jest niesamowite, że musiał przyjechać czarnoskóry ksiądz ze środka Afryki, bym przeżyła takie uniesienie. Nie, nigdy wcześniej się nie wywracałam. Tu jednak już w kolejce wiedziałam, że jestem na granicy omdlenia. Kiedy poczułam dotyk ojca Johna, zstąpił na mnie Duch.

Sam nie mogę przyznać tego samego, choć gdy w sobotę podszedłem podczas przerwy do ojca Johna, by poprosić go o chwilę prywatnej rozmowy, a on – bardzo już zmęczony – odmówił i w zamian stanął na chwilę na wprost mnie, spojrzał mi w oczy i położył ręce na głowie. Wtedy dreszcz idący przez kręgosłup był dużo wyraźniejszy. Zrozumiałem, że gdybym był bardziej otwarty, gdybym miał do niego stosunek jak do najważniejszego nauczyciela duchowego, którego na dodatek pierwszy raz spotykam osobiście, to różnie mogłoby się stać. Wyraźnie bowiem czułem, że dla części wiernych, którzy przyjechali do Pabianic, takie spotkanie w bliskim kontakcie może być prawdziwym wstrząsem emocjonalnym. Nic dziwnego, że ludzie upadają, zwłaszcza gdy nie klęczą, ale stoją i nogi zaczynają im najpierw drżeć, a potem odmawiają posłuszeństwa.

Kiedy w trakcie kolejnej przerwy pytam ojca Johna o te upadki, zwane też „spoczynkiem w Duchu Świętym", czuję wyraźnie, że choć ma do nich stosunek życzliwy, to jednak – jak to u niego – jest w tym również sporo dystansu.

– Na niektórych rekolekcjach ci sami ludzie przychodzili po kilka razy, bym nakładał im dłonie na głowę. Pewnie myśleli, że jak nie upadają, to znaczy, że Duch Święty nie zadziałał – mówi ze śmiechem.

Bashobora wyraźnie zaznacza, że nic, co dzieje się z wiernymi pod jego wpływem, nie jest dowodem na jego moc.

– To nie ja używam Boga, to Bóg używa mnie – wyjaśnia tłumowi. – To nie ja działam, ja się tylko modlę. To działa Duch Święty, ja tylko jestem przekaźnikiem Jego woli.

I przytacza anegdotę o tym, co przydarzyło mu się w Gdańsku.– Bardzo bolała mnie głowa, nie wiedziałem, czy w ogóle dam radę prowadzić modlitwę. Tak, tak, ja też miewam bóle głowy i ataki nadciśnienia. Wtedy przemówił do mnie Jezus: „Nie martw się, nie próbuj być numerem jeden, nie bierz zbyt wiele na siebie, ja ci pomogę". I ból głowy stopniowo ustąpił.

Widziałem wielu charyzmatycznych liderów wspólnot, ale rzadko było w nich tyle skromności co w ojcu Johnie. Nawet jeśli mówili, że to nie oni uzdrawiają, lecz czyni to przez nich Bóg, wyczuwałem w tym jakiś rodzaj pychy i poczucia wyjątkowości. Zwłaszcza gdy podczas swoich seansów wywoływali niemal na siłę ludzi na scenę, by wymuszać na nich potwierdzenie uzdrowienia, po czym podliczali wszystkie przypadki i ogłaszali je z triumfem, jak jacyś księgowi z korporacji.

Jednym z najpopularniejszych europejskich charyzmatyków jest obecnie Damian Stayne, którego do Polski zaprasza zazwyczaj łódzka wspólnota Mocni w Duchu. W styczniu 2017 roku Stayne udzielił wspólnocie wywiadu po dwudniowej konferencji, która odbyła się pod hasłem „Cud uzdrowienia".

Było dwieście czterdzieści dziewięć uzdrowień w piątek i trzysta pięćdziesiąt fizycznych uzdrowień wczoraj. Wiele guzów, nowotworów zmniejszyło się i zniknęło. Ludzie odrzucali kule, wiele osób głuchych wyjmowało aparaty słuchowe. Była pewna kobieta, która miała operację ucha w wieku dwunastu lat. Operacja nie powiodła się i całkowicie zniszczyła jej w nim słuch. Ucho było zupełnie głuche przez pięćdziesiąt cztery lata. I po wypowiedzeniu słów rozkazu dla uzdrowienia uszu ona słyszy na to ucho doskonale, słyszy nawet szept. Po pięćdziesięciu czterech latach! Są to niesamowite dzieła Boga!

W rzeczywistości wyglądało to o wiele mniej spektakularnie. Stayne biegał po scenie, wskazywał sektory, twierdził, że ludzie są w nich masowo uzdrawiani. Na scenie rzeczywiście pojawiło się około dwudziestu osób i rzeczywiście opowiadało, jak radykalnie poprawił im się słuch i wzrok – nie mam zamiaru tego kwestionować. Niemniej opowieści o tym, że cofnęło się i znikło „wiele" nowotworów, jest zwykłą manipulacją. Właściwie nawet nie rozumiem, po co ona była. Świadectwa osób uzdrowionych były naprawdę mocne i zupełnie nie wymagały dopisywania do nich jeszcze jakichś nowotworowych rewelacji.

Na pytanie prowadzącego wywiad, dlaczego tak niewielu katolików modli się w dzisiejszych czasach o uzdrowienie, Stayne odpowiada, że cuda były czymś regularnym do IV wieku. Zdarzały się nawet wskrzeszenia w lokalnych kościołach, jak pisał święty Ireneusz. Od IV wieku zaczęto raczej używać relikwii świętych w intencji uzdrawiania. To zrodziło przekonanie, że tylko ludzie bardzo święci lub kapłani mogą to robić. W końcu wiara świeckich w to, że są wykonawcami Ewangelii, zanikła. Potem jednak odbył się II sobór watykański i wraz z nim nastąpiło według Stayne'a odrodzenie doświadczenia Ducha Świętego, pojawiło się „uwolnienie charyzmatów".

Kiedy prowadzący, młody mężczyzna z dredami, przytacza opinie ludzi, którzy uważają, że nie muszą oglądać uzdrowień, bo mają już wiarę, a uzdrowienia są jedynie dla tych, co nie wierzą, Stayne wyraźnie się denerwuje:

To znaczy, że wiesz lepiej niż Bóg? Że jesteś lepszy od innych? Nie potrzebujesz uzdrowień, bo masz tak silną wiarę? Wtedy jedyne, co robisz, to osądzasz innych! Możliwe, że teraz nie czujesz, że potrzebujesz uzdrowienia. Poczekaj, aż twoje dziecko zachoruje na raka! I wtedy sprawdź, czy wciąż myślisz, że nie potrzebujesz widzieć uzdrowienia. Nie pójdziesz do lekarza, kiedy twoje dziecko zachoruje na raka, bo sądzisz: nie potrzebuję widzieć uzdrowienia? Potrzebuję uzdrowienia od lekarzy, ale nie potrzebuję uzdrowienia od Pana? To jest hipokryzja, to jest sprzeczność sama w sobie. Albo uwierz, że Bóg chce uzdrawiać – przez lekarzy i przez modlitwę uzdrowienia. Albo uwierz, że Bóg nie chce uzdrawiać. Niektórzy ludzie mówią, że nie potrzebują uzdrowienia, ale jak tylko zachorują, idą do lekarza. I to jest absurd, ten rodzaj komentarza jest niedorzeczny. Nikt tak nie żyje. To jest po prostu błędne.[...]

Stayne, jak wielu innych charyzmatyków, jest zdania, że śmierć Jezusa na krzyżu nie oznacza, iż powinniśmy traktować choroby i cierpienie jako doświadczenia, które przybliżają nas do Boga – On tego nie oczekuje. Oni przyjęli krzyż, bo nie wiedzą, że mogą być uzdrowieni. A my widzimy setki uzdrowień podczas każdej posługi. Kiedy Jezus umarł na krzyżu, przekształcił nasze cierpienia. Każdy chory jest wezwany do odkupieńczego cierpienia, do czasu aż zostanie uzdrowiony. Zatem co zamierzasz zrobić ze swoim cierpieniem?

Stayne twierdzi, że nasze modlitwy nie mają być uprzejme, tylko silne, musimy naciskać, napierać na Boga, aby uzdrawiał. Teraz Bóg wylewa ten dar na coraz więcej osób. Dla posługi uzdrawiania zaczął się nowy, lepszy etap. Uzdrowienia stają się normalną częścią życia Kościoła.

eprasa.pl aa393f7408

Interesujący jest sposób, w jaki Stayne uzdrawia. „W imię Jezusa mówię do waszych oczu, przejrzycie! Patrzcie wyraźnie na chwałę Bożą. Każda choroba oczu teraz niech zostanie uzdrowiona”. „Otwórzcie uszy w imię Jezusa. Właśnie teraz! Niech każda blokada zostanie usunięta”. „Panie, ty możesz stworzyć części ciała, których nam brakuje!” „Mówię do waszej epilepsji, do waszej bezpłodności”. „Ogłaszam uzdrowienie w imię Jezusa Chrystusa!” „A teraz przejmuję władzę nad wami, nowotwory. Przeklinam was i nakazuję wam, abyście się skurczyły i znikły”. Podobne przekonanie, że chorobie można po prostu nakazać ustąpienie, widać też podczas seansów najpopularniejszego polskiego charyzmatyka Marcina Zielińskiego. „Ogłaszamy pełne uzdrowienie”, „ogłaszamy stuprocentowe uzdrowienie”, „ten ból nie ma prawa tam zostać”. Brzmi to jak rozkaz wydany chorobie. Wygląda też trochę jak wymuszanie na Bogu uzdrowienia, sprawia wrażenie, jakby charyzmatyk nakazywał Bogu działanie.

– Krytyka masowych uzdrowień Damiana Stayne’a w dużej mierze wynika z tego, że nie jesteśmy praktykami i nie umiemy go właściwie ocenić – mówi ojciec Paweł Sawiak, jezuita od lat związany z łódzką wspólnotą Mocni w Duchu. – To trochę tak, jakbyśmy lekarzowi powiedzieli, że nie podoba nam się jego metoda leczenia. A przecież to nie jest kwestia podobania się, tu trzeba sprawdzić, jakie są efekty, a one przecież są. To, co robi Damian, rozumiem w taki sposób, że on zauważył, iż do uzdrowienia potrzeba obecności i bliskości Boga, na przykład podczas adoracji czy modlitwy, kiedy następuje spadek napięcia mięśniowego i uspokojenie psychiki. Jeśli pod takim wpływem nastąpi wyraźna poprawa stanu zdrowia, mamy prawo powiedzieć: Jezus zdjął ze mnie te ciężary, jestem uzdrowiony. I nikt nie ma prawa mówić, że jest to fake, oszustwo.

Jedne z ostatnich polskich rekolekcji Damiana Stayne’a odbyły się w Tarnowie pod hasłem „Moc obecności”. Przyjechała na nie na wózku inwalidzkim pani Elżbieta Włodek, emerytowana pracownica sądu w Brzesku. Wcześniej przeszła operację jednego kolana, potem wszczepiono jej endoprotezę w drugim, aż w końcu latem 2019 roku tak nieszczęśliwie upadła, że doznała pęknięcia kręgosłupa w odcinku lędźwiowym. Potem mogła przejść już tylko parę kroków o kulach, więc dla bezpieczeństwa przesiadła się na wózek inwalidzki. Miała jednak tyle sił, by wziąć udział w dwudniowych warsztatach z Damianem Stayne’em. Jednym z ich głównych elementów były modlitwy o zdrowie, prowadzone przez brytyjskiego charyzmatyka, który nakładał wiernym ręce na głowy i namawiał, by ludzie na trybunach hali robili to samo między sobą. Pod koniec dnia niektórzy z nich wychodzili na scenę i opowiadali, że lepiej mogą się poruszać, lepiej widzą i słyszą. Jedną z tych osób była pani Elżbieta, która wstała z wózka i – co prawda, z lekkim trudem – weszła po schodach na estradę, po czym na prośbę Stayne’a przemaszerowała, już dość swobodnie, po scenie.

– Tak jak wtedy wstała, tak do dziś śmiga – powiedziała mi jej córka Beata Żurek po ponad czterech miesiącach od rekolekcji. – Nie powiem, że porusza się jak baletnica, ale nie da się tego porównać z sytuacją sprzed rekolekcji, kiedy poruszała się wyłącznie o kulach lub na wózku. Zauważyliśmy też, że jest o wiele silniejsza. Nadal, co prawda, cierpi na chorobę Parkinsona, ale jej zmienne nastroje już tak nam nie doskwierają. Jest aktywna i pełna wigoru.

Pani Beata podkreśla, że nie uwierzyłaby w cudowną siłę modlitwy, gdyby nie zobaczyła jej efektów na własne oczy.

Ojciec Bashobora nie ma w sobie nic z estradowej gwiazdy. Nie tworzy wokół siebie aury niesamowitości, nie kieruje zdecydowanymi ruchami tłumem jak Stayne, nie przerywa świadectw wiernych w pół słowa, nie podlicza uzdrowień i nie ogłasza ich podniesionym głosem z estrady. Jest po prostu skromnym człowiekiem. I skromne ma recepty na szczęście. Całe jego nauczanie można sprowadzić do zdania: „Oddaj się Panu, a wtedy wszystko inne nie będzie już dla ciebie źródłem lęku i cierpienia”.

– Dlaczego zwolnili mnie z pracy? Czemu jestem samotny? Czemu się nie ożeniłem? Czemu nie mam dzieci? Na wszystkie te pytania odpowiedzią jest Jezus – twierdzi ojciec John. – Każdy z nas jest częścią Jezusa. Jeśli sobie to uświadomisz, wszystko wokół ciebie nabierze sensu, wszystko będzie takie, jakie ma być. Nie będziesz kryć się za maskami. Nie będziesz już musiał robić sobie tatuażu, bo nie będziesz sobie wmawiał, że ciało nie jest wystarczająco piękne i że trzeba je poprawiać. Będziesz wiedział, że jest takie, jakie ma być. Nie będziesz zapuszczał długiej brody, żeby ludzie myśleli, iż jesteś twardy. Nie będziesz tego potrzebował, gdyż zrozumiesz, że nie musimy być wcale twardzi, bo to nie niesie dobra, tylko wojnę. Zamiast do salonu tatuażu czy do wymyślnego zakładu golibrody pójdź na mszę, a po niej idź głosić pokój i módl się o zdrowie bliźnich. Módl się o uwolnienie ich od grzechów: pijaństwa, homoseksualizmu, samobójstwa, zabójstwa, przemocy w rodzinach, przemocy wobec dzieci. Śpiewaj Alleluja z radością na ustach, a wtedy odejdą od ciebie astma, nadciśnienie, odejdzie schizofrenia.

Ojciec John przytacza opowieść o bogatej kobiecie z Kenii chorej na nerki. Poznał ją w trakcie prowadzonych przez siebie warsztatów. Była zdecydowana jechać do Indii na kosztowne leczenie. Father Bash, kiedy usłyszał jej opowieść, utworzył krąg modlitewny. Wszyscy modlili się w intencji jej powrotu do zdrowia – Udało się dzięki Panu. Choroba odeszła, a ona zaoszczędziła trzydzieści tysięcy dolarów. Nie wziąłem od niej żadnych pieniędzy. Nie sprzedaję darów Ducha Świętego – podkreśla z mocą ojciec John.

I druga opowieść o uzdrawianiu, tym razem z rekolekcji w Kongu. – W okolicy, gdzie się modliliśmy, było dziecko szalone, z którego wszyscy drwili. Za którymś razem podszedłem do tego chłopca i uklęknąłem, by być na jego wysokości. Po czym powiedziałem mu szczerze: „I love you”. Dziś to dziecko studiuje, Pan je uratował.

W pierwszej polskiej książce ojca Bashobory to wydarzenie miało inny przebieg niż ten podany w Pabianicach. W tej opowieści obłąkany chłopiec wszedł do kościoła podczas mszy, w której uczestniczył miejscowy biskup. Porządkowi chcieli go powstrzymać, ale wtedy zainterweniował ojciec John. Podszedł do szaleńca z uczuciem miłości w sercu i oddał mu swoje miejsce. „Siedział obok biskupa, patrzył na wszystkich tych księży i dało się wyczuć, że dobrze się czuł. Być może nigdy wcześniej nie okazano mu takiego szacunku. To było uzdrowienie całego jego życia. Został uzdrowiony z szaleństwa i teraz jest kierowcą tego biskupa”. W tej wersji historii z Konga student zamienił się w kierowcę biskupa, a ja tym samym po raz kolejny się przekonałem, że w opowieściach ojca Johna dużo jest ubarwień, kwiecistych dodatków, które mają tworzyć dla faktów odpowiednią atmosferę. Z drugiej strony, czy to rzeczywiście tylko jego cecha? Wystarczy się rozejrzeć uważnie wokół siebie. Komu z nas nie zdarzyło się czasem podkoloryzować wspomnień? ©℗

KSIĄŻKA

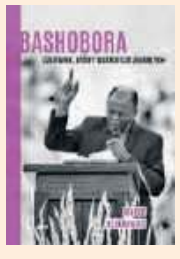

MAREK KĘSKRAWIEC

Bashobora. Człowiek, który wskrzesza zmarłych
wyd. Znak

REKLAMA 0010045301

eprasa.pl aa393f7408

Sebastian Fabijański: Ludzie wciąż podchodzą do mnie z uprzedzeniem

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gwiazda

Sebastian Fabijański zdobył popularność dzięki filmom Patryka Vegi. Dzisiaj śmiało bierze się za rapowanie - i prezentuje płytę „Reset". Nam opowiada, ile kosztowało go objawienie światu swej miłości do hip-hopu.

Twój pierwszy album rapowy ukazał się w czerwcu ubiegłego roku, a teraz dostajemy następny. Skąd pomysł na taką szybką powtórkę?

Traktuję rap jako swego rodzaju pamiętnik. Nie podchodzę do tego biznesowo. Jeżeli mam potrzebę nagrywania i wydawania, a do tego możliwości oraz czas, to po prostu to robię. Nie interesuje mnie, jak powinno się wydawać płyty i jaki powinien być między nimi odstęp czasowy.

Twoja pierwsza płyta spotkała się ze skrajnymi opiniami: jednym się spodobała, a drudzy ją mocno skrytykowali. Wyciągnąłeś z tego wnioski?

Moja pierwsza płyta była oceniania w dużej mierze przez pryzmat afery, jaka wybuchła w internecie, kiedy skrytykowałem publicznie jednego z najpopularniejszych obecnie w Polsce raperów. To rzuciło wykrzywione światło na ten album. Generalnie jednak ludzie, którzy słuchają rapu nie od wczoraj, wypowiadali się na jego temat raczej pozytywnie. To mi dało impuls do dalszej pracy. Oczywiście, gdyby wszyscy tę płytę zjechali i nie miałbym żadnego pozytywnego feedbacku, może bym się nie zdecydował na wydanie kolejnej. Miałem jednak wiele opinii w stylu „nie patrz na nic, rób swoje". Dlatego ten hejt, który był zupełnie nieadekwatny w stosunku do jakości muzycznej tej płyty, jakoś mnie nie zniechęcił.

Zawsze podkreślałeś, że jesteś zwolennikiem „starej szkoły" rapu. O ile pierwsza płyta była zrobiona w tym stylu, tak ta druga ma bardzo nowoczesne i elektroniczne brzmienie. Skąd ta zmiana?

„Reset" to trochę eksperyment - swego rodzaju kosmiczna podróż. Nie mogłem jej zrobić na oldskulowych brzmieniach, bo to nie byłoby na miejscu. Oczywiście, nadal mam takie samo podejście do rapu jak kiedyś. Ta płyta jest w zasadzie trochę filmowa. Dlatego, kiedy wyznaczałem kierunek, w jakim chciałem pójść w kwestii podkładów pod mój rap, wiedziałem, że potrzebuję więcej elektronicznych brzmień. Nie próbowałem jednak wymóc na sobie czegoś, tylko dlatego że jest to popularne.

Skąd pomysł na taki album, który jest zamkniętą całością, opowiadającą o fikcyjnej kosmicznej podróży?

W wyniku tych wszystkich wydarzeń, które miały miejsce w zeszłym roku - zarówno pandemii koronawirusa, jak również tego hejtu, który mnie dotknął - miałem poczucie, że muszę odpowiedzieć na to wszystko i wytłumaczyć ludziom, iż kompletnie nie jestem takim człowiekiem, jaki im się wydaje. Dlatego „Reset" to swego rodzaju ucieczka od tego wszystkiego, która skutkuje zmianą spojrzenia na siebie i na świat wokół. Spróbowałem bez użycia substancji psychoaktywnych spojrzeć na siebie, a także na świat z pozycji leżaka na Księżycu. Wymyśliłem sobie taką właśnie podróż volkswagenem T3 w kosmos. A teraz, jeżeli ktoś ma ochotę odciąć się od tego wszystkiego, co się dzieje wokół nas, ta płyta jest zaproszeniem na taki właśnie psychodeliczny seans.

FOT. MACIEJ KACPRZAK/MATERIAŁY PRASOWE

Sebastian Fabijański: Szkoły teatralne uczą złych nawyków, aktorskiej koturnowości, grania, a nie bycia

Twoje aktorskie talenty i umiejętności pomagają ci w rapowaniu?

Napisałem i nagrałem tę płytę w trzy tygodnie. W sierpniu była już gotowa do wydania. Wszystko się działo bardzo szybko i dynamicznie. Zamknąłem się w swoim pokoju, wpieprzyłem potężne ilości słodyczy - maltesersów - i poleciałem w kosmos. Czy mi pomagało aktorskie doświadczenie? Trudno powiedzieć. Ale to, że „Reset" to swego rodzaju filmowa opowieść, jest bardzo komplementarne z tym, że jestem aktorem. Jestem człowiekiem filmu - i taka właśnie formuła tej płyty współgra z tym, jak zarejestrowałem się do tej pory w świadomości konsumentów popkultury.

Ludzie, z którymi trzymałem się za młodu, odcięli mnie, gdyż na jakiejś imprezie całowałem się z nie swoją dziewczyną...

Fani rapu mają obsesję na punkcie autentyczności. Nie mają problemu z zaakceptowaniem aktora jako rapera?

Ta autentyczność to pojęcie mocno względne w dzisiejszych czasach. Myślę, że jakieś 90 procent współczesnych raperów trudno nawet posądzić o autentyczność. Środowisko hiphopowe poczuło się zagrożone moją decyzją o rozpoczęciu rapowania - a odbiorcy tej muzyki odebrali to jako sygnał tego, że nie mam wystarczającej ilości ulicznego kredytu, żeby rapować. Ja jednak wiem, że to, co robię, jest w stu procentach transparentne i szczere. Oczywiście, musi trochę czasu upłynąć, zanim słuchacze przekonają się, że można mi zaufać. Niestety: muszę przyznać, że ludzie podchodzą do mnie z uprzedzeniem. To sprawiło, że wyfiksowałem się ostatnio z mediów społecznościowych.

Dużo odwagi wymagało od ciebie pokazanie światu swojego rapu?

Bardzo dużo. Tak naprawdę miałam niewiele do zyskania, a mnóstwo do stracenia. Myślę, że ludzie docenią to dopiero z perspektywy czasu. Kiedy rozmawiam z kolegami z filmowej branży, wiele osób mówi, że ma dla mnie duży szacunek, że to robię. „Sam mam swoje pasje, ale nie potrafię jakoś wyjść z tym do ludzi" - mówią niektórzy. U mnie potrzeba pokazania mojego rapu światu była większa niż obawa przed jakąkolwiek porażką. Koniec końców kocham rapować. Dlaczego więc miałbym udawać, że tak nie jest?

Mówisz w wywiadach, że rap był twoją pierwszą miłością. Dlaczego nie poszedłeś od razu w tę stronę?

Ludzie, z którymi trzymałem się za młodu, sprzedali mi kopa w dupę. Odcięli mnie. Tylko dlatego że na jakiejś imprezie całowałem się z inną dziewczyną niż z tą, z którą w tym czasie się spotykałem, a która była wówczas bożyszczem osiedla, na którym mieszkałem. „Szlachetni rycerze" stanęli wtedy w obronie „biednej i pokrzywdzonej" kumpeli. Tymczasem były to przecież szczeniackie czasy. Miałem może jakieś siedemnaście lat. Teraz mam zupełnie inne podejście do zdrady: jeżeli chcesz być z kimś innym, to najpierw zakończ związek, w którym aktualnie jesteś, i dopiero angażuj się w coś innego. Kiedyś miałem do tego luźniejsze podejście. Sporo wtedy piłem i robiłem różne głupoty. Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nie miał po alkoholu takich przygód. Stało się jednak - i zostałem odcięty od swego środowiska. Poczułem się jak z ręką w nocniku. Dlatego odpuściłem raperskie klimaty.

A skąd pomysł na aktorstwo?

Kumpel powiedział mi, że zdaje do szkoły teatralnej. Początkowo wyśmiałem to, ale później pomyślałem, że może też spróbuję. Nie miałem innych perspektyw, nie wiedziałem, co mam robić. Z braku laku pomyślałem, że jak on zdaje, to i ja też mogę z nim pojechać na egzaminy, bo jak się obaj dostaniemy, to będzie śmiesznie. Podchodziłem do tego towarzysko. Dopiero potem przybrało to zupełnie inne kształty. Początkowo było to jednak zupełnie nieplanowane.

Ostatecznie mocno walczyłeś o przyjęcie na akademię teatralną. Warto było?

Można oczywiście być utalentowanym aktorem bez szkoły, ale spotkanie z wybitnymi osobowościami, które w jakiś sposób cię formują na przyszłość, jest nie do przecenienia. Ja miałem okazję poznać na warszawskiej akademii Krzysztofa Majchrzaka - i to dzięki niemu jestem w dużym stopniu dzisiaj takim człowiekiem, jakim jestem. Dlatego uważam, że warto przemęczyć się te cztery lata - choćby po to, by po wyjściu ze szkoły o większości tego, czego się nauczyło, jak najszybciej zapomnieć. Szkoły teatralne uczą bowiem złych nawyków. Uczą udawania, aktorskiej koturnowości, grania, a nie bycia. Dlatego ludzie, którzy wychodzą z akademii, nie mają naturalnego filtra i nie wiedzą, gdzie się kończy ich ludzka twarz, a gdzie się zaczyna aktorstwo.

eprasa.pl aa393f7408

Ty miałeś świetny start: już za pierwszą rolę w filmie „Jeziorak" dostałeś nagrodę za najlepszy debiut na festiwalu w Gdyni. To utwierdziło cię w przekonaniu, że wybrałeś właściwy zawód?

To było miłe. Oczywiście poczułem się doceniony i na właściwej ścieżce. Ale ja jestem gościem, który notorycznie szuka dziury w całym. Dlatego nie potrafiłem z poczuciem spełnienia i spokoju usiąść w klapkach i czytać książkę.

Dopiero występy w filmach Patryka Vegi dały ci poczucie sukcesu?

Tak naprawdę popularność przyniósł mi występ w serialu „Belfer". To było mniej więcej w tym samym czasie, co „Pitbull". Zbitka tych dwóch tytułów spowodowała bardzo duży przyrost mojej popularności.

Jak się z tym poczułeś?

Ja nie jestem wyjątkowo społeczną istotą. Dlatego nie pławiłem się w tym poczuciu sławy. Z drugiej strony niespecjalnie też ją odczuwałem. Pamiętam jedynie, że kiedy po premierze „Pitbulla" poszedłem do jakiegoś warszawskiego klubu, to co chwila ktoś podchodził do mnie z tekstem: „Mordo, szacunek, zajebista rola". Nie powstrzymało mnie to jednak przed szybkim wyjściem z tego klubu i powrotem do domu. Ja się nie dziwię Krzysztofowi Kieślowskiemu, który powiedział, że po wielkim sukcesie swoich filmów dostał depresji.

Też miałeś taki moment?

Tak. Pamiętam, że pomyślałem: „No dobra, no i co teraz? Całe życie coś mnie uwierało, ciągle musiałem o coś zabiegać i walczyć. A teraz, kiedy to wszystko do mnie przyszło, to co mam robić? O co walczyć? Jak ja mam grać te role, kiedy mnie już nic nie uwiera?". Całe szczęście, minęło trochę czasu i znowu mnie zaczęło uwierać. (śmiech)

Zagrałeś w trzech filmach Patryka Vegi, będąc jeszcze młodym chłopakiem. To była dobra szkoła aktorstwa?

Przede wszystkim to była bardzo fajna przygoda. Granie postaci, które oferował mi Patryk, było ekscytujące i rozwijające. Abstrahując od efektu końcowego, jakim są jego filmy. O gustach nie ma co dyskutować: jedni go poważają, a drudzy - nie. To jest bardzo polaryzujący reżyser. Sama robota u niego na planie była jednak bardzo ciekawa. Tym bardziej kiedy się ma z nim wspólne flow, jak było w naszym przypadku. Ja doceniam Patryka bardzo za odwagę. Może dlatego, że sam wiem, co to znaczy robić swoje rzeczy, odnieść dzięki temu sukces i dostać za to po mordzie. Bo Polacy lubią raczej tych, którym się nie udaje. A jeżeli komuś się udaje, to najlepiej, żeby był cichy, grzeczny i żeby przeprosił za to, że mu się udało.

Twoja współpraca z Patrykiem należy już do przeszłości?

Nie lubię rzucać deklaracji w rodzaju „nigdy" czy „na pewno". Zawsze się boję rozmówców, którzy szafują takimi określeniami. Wydaje mi się, że możemy się z Patrykiem jeszcze kiedyś spotkać. Dużo się prywatnie między nami wydarzyło - niekoniecznie pozytywnych rzeczy. Myślę jednak, że kiedy jesteś z kimś szczery i powiesz mu prawdę prosto w oczy, to na początku cię wyklnie i nie będzie chciał cię znać, ale po latach się zorientuje, że takich jak ty jest niewielu i że fajnie jest, iż są tacy ludzie, którzy mają odwagę powiedzieć ci, co tak naprawdę myślą. Patryk jest takim gościem, który koniec końców doceni to, że byłem wobec niego szczery, nawet w przestrzeni publicznej, udzielając różnych wywiadów, bo jest człowiekiem inteligentnym i światłym. Jeżeli więc okazałoby się, że jest jakiś fascynujący projekt, to mam w dupie to, co ktoś o tym powie. Może też spotkamy się na jakimś innym polu współdziałania? Nigdy nie mówię nigdy.

Miałeś również okazję pracować z reżyserami, którzy prezentują starą szkołę polskiego kina - choćby z Filipem Bajonem przy „Kamerdynerze". To coś innego?

Filip jest zupełnie innym człowiekiem i myśli o kinie zupełnie inaczej niż Patryk. Ale również lubię z nim pracować. To chodząca encyklopedia filmowa. Dlatego za każdym razem, kiedy rozmawialiśmy o kinie czy literaturze, napełniał mnie kompleksami. To była więc fascynująca i stymulująca intelektualnie praca.

To jednak o roli w „Mowie ptaków" Xaverego Żuławskiego powiedziałeś, że była dla ciebie wyjątkowa. Na czym to polegało?

Robiłem ten film w najgorszym momencie życia: tuż po śmierci mojego ojca. Byłem kompletnie zdestabilizowany psychicznie. Miałem wtedy naprawdę trudny okres. Ta rola była jednak bardzo mi potrzebna. Z Xaverym spotkaliśmy się wtedy nie tylko jako reżyser i aktor, ale również po prostu jako ludzie - dlatego trzymamy się do dziś razem. Być może dlatego że jest między nami dużo podobieństwa. Ta współpraca była dla mnie bardzo uwalniająca. Dzięki niej przestałem chcieć kontrolować swoje aktorstwo, tylko pozwoliłem sobie dać się ponieść i poprowadzić swojemu sercu i swojej wrażliwości.

Xavery pracuje inaczej niż wszyscy?

W przypadku „Mowy ptaków" nie było tak, że zostałem użyty przez reżysera do osiągnięcia jakiegoś efektu artystycznego. Xavery jest niesamowitym gościem - kocham go za to, że tak pięknie potrafi współpracować z aktorem. I że tak bardzo czujnie podchodził do mnie i słuchał, co mówię. Ostatnio robiliśmy razem serial dla HBO - i po każdej scenie otwieraliśmy dyskusję, podważaliśmy to, co było napisane w scenariuszu, wspólnie rozważaliśmy, w którą stronę chcemy iść. To jest superczłowiek. Artystycznie i po ludzku jestem w stanie dużo dla niego zrobić.

Niebawem zobaczymy cię w ekranizacji powieści Doroty Masłowskiej - „Inni ludzie". To też będzie takie kino artystyczne, jak „Mowa ptaków"?

Na pewno będzie to odważne kino, ale na pewno mniej hermetyczne niż „Mowa ptaków". Przede wszystkim za sprawą języka Doroty. On jest niby też hermetyczny, ale znacznie bardziej uliczny, a przez to hiphopowy. Ta powieść została dobrze zaadaptowana na scenariusz. Nie mogę mówić za dużo, ale ciekaw jestem, jakie emocje wzbudzi moja rola. Gram bowiem kogoś takiego, kto może mocno pobudzać do dyskusji. Chciałbym, żeby młodzi ludzie poszli na niego do kina i żeby potem spotykając się na imprezach rzucali teksty w rodzaju: „Mordo, widziałeś „Innych ludzi"? Człowieku, jaki film!".

Pół roku temu zostałeś ojcem. Jak się czujesz w tej roli?

To najpiękniejszy prezent, jaki mogłem dostać od życia. Niech się ten chłopak zdrowo chowa i dalej rozwija. Bo mam takie poczucie, że będę miał w nim kiedyś świetnego kumpla, z którym będę mógł choćby pojechać sobie na ryby. ©℗

REKLAMA 0110022684

eprasa.pl aa393f7408

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 19.02.2021

tasiemiec ze śmiechem w tle, sitcom
parodokumentalny serial w Polsacie
taniec z Brazylii
adorowana przez Papkina
owoc jak pocisk
nadzorca na folwarku
paliwowy element gaźnika
film Kurosawy
wystąpił przeciw królowi
wykaz, spis
sklep z antykami
ślepy
zwiększanie wagi
prąd
mamona
podpora mostu
port w Gruzji
czasowy w hotelu
kraj z Ottawą
film z wampirami
urodzony w niedzielę
trunek z ryżu
wojskowe pieczywo
czas wolny od lekcji
ikrzak
określenie, nazwa
zbaczanie statku z kursu, dryf
tercet
miejsce w klasyfikacji
ma ciemne włosy
idzie w redyku
naczynie stołowe
roślina siana przez panny
miano, imię rzeczy
siada na grzędę
nieskończona przestrzeń, wszechświat
bajkowy stwór ziejący ogniem
w ręku podróżnika
punkt przyjmowania surowców wtórnych
żartownisia, figlarka
miłość zmysłowa
węgierskie jezioro
zaraz po alfie
skrywa twarz Zorro
ubiór hinduski
surowiec na świece
broń kozaków zaporoskich
szef przedmiot rozmowy
największy z żyjących lemurów
związek państw
imię Twaina, pisarza
pojazd dla Rafała Majki
stolica Jordanii
Brittany, aktorka z USA
ślad zająca na śniegu
wada, mankament
... Żylis-Gara, śpiewaczka
Dymna lub Mucha
wigilijna ryba
mocny argument w negocjacjach
ciężki metal
jednostka siły
nóż do cięcia trzciny cukrowej
żurek lub barszcz
górna część tułowia
jednostka kąta płaskiego
nie jeden w roju Perseidów i Leonidów
cenny metal
hala w stolicy
pobudki, powody działania
polska grupa energetyczna
kolczasty w zasiekach
Johann, autor słynnych walców
zwierzę z Laponii
model Fiata
majonez lub beszamel
czwarty okres paleozoiku
długa, nudna przemowa
potoczna lub wiązana
wytworna kobieta
znak zodiaku
system operacyjny Microsoft
bożyszcze tłumów
ciężki ptak latający
otwór rury
miękki, łagodny ser
pokarm dla zwierząt
„... na rzece Kwai”
niejedna w kalendarzu
odniesione w pojedynku
wczesna msza w adwencie
doświadczony człowiek
stanu lub zaufania
kolejność, etap
aparat telegraficzny
korek uliczny
zeszyt na zapiski z wykładu
stary lub maltański
dawny pojazd konny
oficer marynarki wojennej
załącznik do umowy
konkurent homeopaty
dział językoznawstwa
czas trwania czegoś
tajniki, sekrety
część spadochronu
czas upałów
popularne imię psa
osłona chłodnicy w aucie
latem pokrywa skocznię narciarską
... Stone, aktorka z USA
kabaret Macieja Stuhra
pokos trawy
alarm harcerzy
młode, lekko solone śledzie
styl w sztuce
pełnokrwisty koń
cios słonecznikowy
„Zbrodnia i ...”
ulica artystów w Moskwie
miasto w Holandii znane z produkcji serów
los przypadający komuś w udziale
czasami skwaszona
wyspa otoczona laguną
przyjaciółka Bolka i Lolka
król afrykańskiej sawanny
wypoczynek po pracy
pieśń pochwalna
afrykański wirus
małpiatka o dużych oczach
opryszek, zbój
cenna z jesiotra
litera greckiego alfabetu
kryty lub otwarty
Baba ... z bajek
powierzchnia wzniesienia
boczna część świątyni
źródłowe jezioro Nilu

Słownik: alopata, Amman, igelit, lori, romadur, Snow, szaraban, wari.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: HISTORIA NAUCZYCIELKĄ ŻYCIA.

eprasa.pl aa393f7408

Kajko i Kokosz. Tak powstawał serial

Grażyna Antoniewicz
grazyna.antoniewicz@polskapress.pl

Premiera

Na warszawskiej Saskiej Kępie oraz w starej gdańskiej fabryce karabinów, gdzie kiegdyś produkowano mausery, powstaje polski serial animowany na podstawie komiksów Janusza Christy o Kajko i Kokoszu. Premierę zobaczymy na platformie Netflix już 28 lutego.

FOT. GRZEGORZ CWALIŃSKI

Marcin Wasilewski, Łukasz Kacprowicz i Robert Jaszczurowski - on reżyserują serial

Za produkcję serialu o dzielnych wojach z Mirmiłowa i podstępnych Zbójcerzach odpowiada warszawskie studio animacji EGoFILM pod nadzorem Eweliny Gordziejuk - pomysłodawczyni adaptacji komiksu.

- Nad serialem pracuje międzynarodowy zespół. Wśród naszych twórców są osoby m.in. z Portugalii, Indii, Filipin, USA, Brazylii, Bułgarii, RPA, czyli Kajko i Kokosz jeszcze przed premierą zagościł praktycznie na każdym kontynencie. Prace nad kilkoma odcinkami toczą się równolegle, dlatego koordynacja tak dużego przedsięwzięcia to nie lada wyzwanie. Ale, co warto podkreślić, głównych twórców, czyli reżyserów zatrudniliśmy w Polsce. Podobnie jak autora projektów plastycznych Sławka Kiełbusa, kompozytora Stefana Wesołowskiego oraz zespół odpowiadający za dźwięk pod nadzorem Michała Fojcika. Autorami scenariusza są Maciej Kur i Rafał Skarżycki - mówi producentka Małgorzata Badowiec ze studia EGoIFLM.

- To kino producenckie, więc ostateczne decyzje należą do mnie, co wiąże się z odpowiedzialnością za finalny kształt serii, ale też i sprostaniem oczekiwaniom wiernych fanów komiksu - dodaje Ewelina Gordziejuk. - Projekt jest dość wymagający, a nie każdy sprostał naszym wymaganiom, stąd decyzja o poszerzeniu zespołu o ludzi z całego świata. Konsultantami scenariuszowymi są Mike de Seve oraz nowojorskie studio Baboon Animation. Serial skierowany jest także do widzów, którzy nie znają Kajka i Kokosza, czyli m.in. do widzów zza granicy.

Niezwykły skarb

EGoFILM poszukując twórców do realizacji serii, w pierwszej kolejności pomyślało o gdańskim studio Grupa Smacznego oraz o reżyserach Marcinie Wasilewskim, Łukaszu Kacprowiczu i Robercie Jaszczurowskim.
Szefowie gdańskiego studia zgodzili się zdradzić kulisy swojej pracy.

- Materiałem wyjściowym są kultowe komiksy Janusza Christy, ale nie są one łatwe do animacji - opowiada Marcin Wasilewski. - Mieliśmy dostęp do niezwykłego skarbu, jakim jest wzornik zrobiony przez Janusza Christę. Przypuszczamy, że powstał on na potrzeby animacji, która była przygotowywana jeszcze w latach 70., ale nigdy nie powstała. Są tam lokalizacje, są wnętrza, bardzo dużo rekwizytów staropolskich, jakieś wazy, miecze, hełmy. Są w nim też postacie rozrysowane przez Janusza Christę, widać w co były ubrane, jakie miały obuwie.

- Panuje opinia, że komiksy to gotowe filmy animowane, ale to mit - zapewnia Łukasz Kacprowicz. - Przecież komiksy mają swoją poetykę i inny czas trwania, to przede wszystkim rysunek statyczny, kompozycja graficzna strony. Ruch możemy pokazać, dźwięk możemy odtworzyć. Wszystko to w komiksie musiało być oddane kreską. Siłą rzeczy te dwa środki wyrazu muszą się różnić.

Także postacie musiały przejść lekką transformację, zaistniała potrzeba zaadaptowania plastyki Kajka i Kokosza na potrzeby tej animacji.

- Styl rysowania Christy był osadzony w klasycznym duchu animacji charakterystycznym dla tamtego okresu, także kreska pana Janusza zmieniała się na przestrzeni dekad.

Nie ma jednego wzorcowego Kajka ani wzorcowego Kokosza, te postacie ewoluowały. Gdyby wykorzystać komiks jeden do jednego serial zapewne okazałby się trudny w odbiorze, byłby zbyt archaiczny, jak wszystko w sztukach wizualnych, i animacja ulega zmianom stylistycznym odpowiadającym gustom współczesnych odbiorców - opowiadają twórcy.

Serial zrealizowano w technologii komputerowej Toon Boom (to system do produkcji animacji) opartej na wykorzystaniu tzw. modeli postaci. Aby animacja nie wyglądała płasko zastosowano technikę mieszaną tj. rysunkowo-wycinankową. To trend stosowany obecnie do produkcji seriali na całym świecie.

- Janusz Christa rysował pod swoim ulubionym kątem - lekko z góry, lubił takie a nie inne kadry, dosyć wąskie. Tutaj sam ekran narzuca nam inną narrację, bo jest panoramiczny. Naszą myślą przewodnią było, żeby w jak największym stopniu zachować tę komiksową kreskę Christy. Postacie i tła są rysowane jakby piórkiem, od cienkiego do grubego. To tak, jak pan Janusz rysował, grubość kreski była zróżnicowana - mówi Marcin Wasilewski.

- Dbaliśmy, żeby nie zinfantylizować tego serialu, będą go oglądać zarówno dorośli wielbiciele komiksów Christy, jak i najmłodsi. Starsi z ciekawości, chcąc skonfrontować swoje wyobrażenia z tym co zobaczą na ekranie. Dla dzieci może to być coś nowego. Liczymy, że pokochają Milusia, polubią Kajka i Kokosza, że będą do nich wracać i będzie to taka bajka dla dzieci - mówią.

Postaci z literek

Zdradzili, że jest wśród nich strażnik wierności Chriście, Robert Jaszczurowski, od dzieciństwa zakochany w komiksach Mistrza.

- Mieszkałem w Sopocie. Razem z dwoma kolegami nie graliśmy w piłę, naszym hobby były komiksy - opowiada Robert Jaszczurowski. - To był chyba 1983 rok. Mieliśmy po 9 lat, zbieraliśmy paski komiksów drukowane w „Wieczorze Wybrzeża" i wymyśliliśmy nawet, że chyba ich autor musi mieszkać w naszym mieście, albo gdzieś nieopodal, bo drukuje się w gazecie lokalnej.

Wykonali detektywistyczną robotę i... w książce telefonicznej znaleźli Janusza Christę.

- Ja, jako ten odważniak zatelefonowałem. Byłem mocno zestresowany. Telefon stał w przedpokoju, koledzy schowali się w pokoju mojego brata. Widziałem tylko ich twarze wystające zza framugi drzwi. Strach był nieuzasadniony. Okazało się, że pan Janusz jest supermiłym człowiekiem. Powiedział: „Chłopaki wpadajcie, nie zastanawiajcie się" i podał adres. Mieszkał w bloku, niedaleko lasu. Pokazał nam pokój, w którym miał pracownię, a ponieważ do lasu były dwa kroki, kiedy później go odwiedzaliśmy, często szliśmy tam na spacer. Chodził z nami pies Pimpuś, kudłaty kundelek, a pan Janusz snuł opowieści niestworzone, bo to był bajarz nad bajarzami.

- Ostatnio moja córka odkryła na szafie oprawiony album, patrzę - są w nim autografy z rysunkami pana Janusza - pokazuje swój skarb Robert Jaszczurowski. - To był już drugi rok jak chodziliśmy do niego. Miałem 10 lat i byłem tym aspirującym do rysowania. Pytałem, jak zacząć rysunek człowieka? Tłumaczył: Bierz literki alfabetu, leć po kolei i rób z tych literek postacie. Używaj wyobraźni. Pokazał mi jak z literki „c" narysować człowieka, a z literki „z" innego. Mówił, że każda literka definiuje kształt postaci. Dostałem też od niego kalkomanię Milusia.

Tło do wioski piratów

W wielkiej hali studia przy komputerach, laptopach pracują inni twórcy serialu. Janusz Wyrzykowski jeden z dwóch głównych grafików od teł w projekcie Kajko i Kokosz, właśnie szlifuje tło do wioski rybackiej piratów. Pytamy na czym polega jego praca?

- Rysujemy wszystko co jest za postaciami -gród Mirmiła, las, świątynię - na podstawie scenariusza. Tutaj, jak widać, na górze stoi świątynia, a na dole jest miasto. Z wielu propozycji, wybieramy najlepszą, później ląduje ona jako tło animacji. Generalnie trzymamy się projektów Christy. Zatem wnętrza chat w Mirmiłowie czy w Warowni są takie same jak w komiksach.

Przy innym komputerze trwa wybór koloru nocnej koszuli dla Kokosza.

- Myślę, że nie unikniemy gorących dyskusji, nad zmianami - mówią panowie z działu animacji i compositingu. - Chociaż świat kreowany w serialu z odcinka na odcinek staje się bogatszy i pełniejszy o nowe postaci i miejsca akcji. W każdym odcinku jest od 200 do 300 scenek, które w programie komputerowym trzeba ułożyć w ciągu. Potem przychodzi reżyser i producent wykonawczy i zawsze konieczne są poprawki. Na przykład trzeba zmienić kolor koszuli nocnej Kokosza,

W serialu, oprócz dzielnych wojów Mirmiła, nie może zabraknąć stworzenia o wielkich, pięknych oczach - smoka Milusia. Komiksy Janusza Christy z serii Kajko i Kokosz, w których występuje Miluś, to, zdaniem części fanów, najzabawniejsze odcinki sagi.

Na Trygława i Swaroga

Janusz Christa stworzył swych najsłynniejszych bohaterów, Kajka i Kokosza, w 1973 roku.

Ich przygody najpierw pojawiły się w „Wieczorze Wybrzeża", a potem, podobnie jak opowieści o Kajtku i Koku, doczekały się wydania albumowego i były wydawane do 1990 roku. Dobrani na zasadzie przeciwieństwa bohaterowie pojawiali się już wcześniej zarówno w filmie, jak i w animowanych bajkach. Ale trzeba było kreski Janusza Christy, żeby historia o Kajku i Kokoszu stała się arcydziełem komiksu. Trzeba było jego humoru i doskonałego scenariusza.

Na blogu „Na plasterki" (robią go fani Christy), jego twórcy Kapral i Hegemon napisali:

„Okazuje się, że w serialu pojawią się nowe wątki, np. ten: „Herszt Zbójcerzy, Krwawy Hegemon, marzy o zdobyciu Mirmiłowa, a odkąd Kajko i Kokosz przejęli jego jajo, z którego wykluł się smok Miluś, pragnie też osobistej zemsty na parze przyjaciół. Na Trygława i Swaroga! A myśmy myśleli, że to będzie serial dla dzieci..."

Trzymamy kciuki

- Janusz na pewno ucieszyłby się z wiadomości, że powstaje serial. Zawsze chciał bowiem, aby Kajko i Kokosz zostali sfilmowani. Niestety, za jego życia nieliczne próby okazywały się nieudane - mówi jego wnuczka Paulina Christa prezes Fundacji Kreska im. Janusza Christy.

Przed laty przymierzano się do wersji aktorskiej, później powstał krótki i bardzo nieudany film zrealizowany techniką komputerową. Praca nad animacją jest czaso- i pracochłonna (a także kosztowna), ale gdyby „Kajko i Kokosz" okazali się strzałem w dziesiątkę, mogliby otworzyć drogę do innych polskich produkcji.

Czy woje Mirmiła staną się równie znani w świecie jak Asteriks i Obeliks? Czas pokaże, ale trzymamy kciuki.

Warto zaznaczyć, że Netflix, plarforma, która pokaże serial, to jeden z największych na świecie rozrywkowych serwisów streamingowych, z którego korzysta ponad 204 mln opłacających abonament użytkowników w ponad 190 krajach. ©℗

eprasa.pl aa393f7408

Dziś w Krakowie starcie niemieckich myśli szkoleniowych. Duże ubytki w Pogoni Szczecin

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Piłka nożna

Pogoń Szczecin stara się utrzymać na pozycji lidera. Dziś gra z Wisłą w Krakowie. To będzie pojedynek dwóch niemieckich szkoleniowców.

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

W 3. kolejce tego sezonu Pogoń Szczecin zremisowała z Wisłą 2:2 po golu w 90. minucie

W poprzedniej kolejce walkę o mistrzostwo można było nazwać „wyścigiem żółwi". Żaden z zespołów z pierwszej piątki nie wygrał spotkania. Pomogło to Pogoni Szczecin, która wciąż ma dwa punkty przewagi nad Legią Warszawa. Dziś Portowcy o godz. 20.30 zagrają na stadionie Wisły Kraków, którą od grudnia prowadzi niemiecki szkoleniowiec - Peter Hyballa.

- Myślę, że widać w zespole Wisły zmiany po objęciu przez Petera Hyballę - opisuje trener Kosta Runjaić rywali. - Podchodzi emocjonalnie do meczów i drużyny. Zapewne tak samo jest w trakcie treningów w tygodniu. Wisła stosuje wysoki pressing, gra agresywnie i chce grać ofensywnie. Starają utrzymywać się przy piłce, ale grać też szybko. Z pewnością na początku meczu musimy przeciwstawić się naporowi Wisły, szybko znaleźć nasz rytm. Będziemy musieli dużo zainwestować, by wrócić z trzema punktami.

W Pogoni z powodu kartek nie zagrają Sebastian Kowalczyk oraz Damian Dąbrowski. Z drużyną trenuje już Rafał Kurzawa.

- To była dla mnie łatwa sytuacja przy opiniowaniu tego transferu. Znam go jeszcze z mojego pierwszego sezonu w Polsce. Był wtedy wiodącą postacią ligi. Decyzja mogła być tylko jedna - twierdzi Runjaić. - Ta konkretna sytuacja wynikła z dnia na dzień. Szybko podjęliśmy decyzję, że Rafał nam się przyda. Będzie pomocny, pasuje do naszego profilu. Potrafi doskonale wykonać stałe fragmenty gry. Ma bardzo dobry charakter i jest polskim piłkarzem. Badania wykazały, że jest na całkiem dobrym poziomie fizycznym. Z pewnością, kilka tygodni to czas, w którym może dopasować się do drużyny. Mamy w naszym sztabie doświadczonych trenerów, przede wszystkim Rafała Burytę. Będziemy odpowiednio dozować obciążenia, by jak najszybciej był na takim samym poziomie jak zespół - zaznacza trener Pogoni.

Do Krakowa, oprócz Kowalczyka, Dąbrowskiego, Marcela Wędrychowskiego i Huberta Turskiego, nie polecą z drużyną także Kacper Kozłowski oraz Adrian Benedyczak.

- Za nami ostatni trening przed wyjazdem do Krakowa. Kacper Kozłowski nie brał w nim udziału, ponieważ w nocy rozchorował się. Prawdopodobnie jest to jakaś forma wirusa grypy. Zobaczymy, czy do meczu uda się go przywrócić do zdrowia. Adrian Benedyczak ma natomiast kłopot z plecami. Obaj nie jadą do Krakowa z drużyną, ale jest możliwość, że dołączą do zespołu na przykład w piątek - dodał trener Runjaić.

18. KOLEJKA: Piątek, godz. 18: Stal - Cracovia; **godz. 20.30**: Wisła - Pogoń. **Sobota, godz. 17.30**: Podbeskidzie - Jagiellonia; **godz. 20**: Lechia - Górnik. **Niedziela, godz. 15**: Zagłębie - Raków; **godz. 17.30:** Lech - Śląsk. **Poniedziałek, godz. 18**: Piast - Warta.

1. Pogoń Szczecin	**17**	**35**	**22-8**
2. Legia Warszawa	17	33	26-17
3. Raków Częstochowa	17	28	26-17
3. Górnik Zabrze	17	27	22-18
5. Śląsk Wrocław	17	25	22-18
6. Jagiellonia Białystok	17	24	25-27
7. Lechia Gdańsk	17	23	22-22
8. Zagłębie Lubin	17	23	18-18
9. Wisła Płock	16	22	20-20
10. Piast Gliwice	17	21	23-21
11. Warta Poznań	17	20	16-20
12. Lech Poznań	17	19	24-24
13. Wisła Kraków	17	18	25-24
14. Cracovia	17	17	19-20
15. Podbeskidzie	17	16	17-40
16. Stal Mielec	16	14	18-30

Spadkowicz postraszył. Teraz Puchar Polski

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Zagrywa Agnieszka Kąkolewska, środkowa Chemika Police. Teraz mistrza kraju czeka turniej finałowy Pucharu Polski

Siatkówka kobiet

Tegoroczny spadkowicz z ekstraklasy, Enea PTPS Piła, wygrała pierwszego seta w Policach, ale na tym niespodzianki się zakończyły.

Grupa Azoty Chemik Police grał zaległe spotkanie z Enea PTPS Piła. Przyjezdne już zostały zdegradowane, więc w składzie policzanek zobaczyliśmy rezerwowe siatkarki. Pilanki wygrały pierwszą partię na przewagi i trener Ferhat Akbas sięgnął po swoje podstawowe armaty. To poskutkowało. W kolejnych partiach PTPS nie dochodził do 20 punktów. Ostatecznie Chemik wygrał 3:1, wskakując na 3. miejsce w Tauron Lidze.

Najlepszą zawodniczką spotkania uznano Natalię Mędrzyk (24 punkty, 58 procent w ataku, 67 procent przyjęcia). Przyjmująca rozegrała pierwszy pełen mecz po powrocie do zdrowia. W czwartek Chemik udał się do Nysy na turniej finałowy Pucharu Polski. Półfinał z ŁKS Commercecon Łódź w sobotę.

Grupa Azoty Chemik Police - Enea PTPS Piła 3:1 (26:28, 25:17, 25:13, 25:18)

Chemik: Mędrzyk (24), Łukasik (16), Strantzali (16), Baijens (14), Kubacka, Bałdyga, Żurawska (l.) oraz Kąkolewska (11), Kowalewska (4), Brakocević-Canzian (2), Maj-Erwardt, Grajber. **(MC)**

Portowcy na 2. miejscu w Pro Junior System

Piłka nożna

Po 17 kolejkach Pogoń Szczecin zajmuje 2. miejsce w programie Pro Junior System.

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Adrian Benedyczak gra całkiem sporo w tym sezonie

Pro Junior System kilka lat temu wprowadził Polski Związek Piłki Nożnej do rozgrywek szczebli centralnych oraz III ligi. PZPN wynagradza finansowo kluby, który w największym stopniu korzystały w rozgrywkach ligowych z młodzieżowców.

Zawodnikiem młodzieżowym jest piłkarz posiadający obywatelstwo polskie, który urodził się w 1999 roku lub młodszy. W przypadku Pogoni w obecnym sezonie PKO Ekstraklasy zagrało już siedmiu takich graczy, ale zapunktowało czterech. Zawodnik musi bowiem rozegrać co najmniej 270 minut oraz pięć meczów w rozgrywkach ligowych, aby spędzony przez niego czas na boisku został uwzględniony w punktacji końcowej. Dodatkowym atutem jest status wychowanka klubu. Minuty takich piłkarzy liczą się podwójnie. W Pogoni taki status posiadają obecnie Kacper Smoliński i Adrian Benedyczak.

Do tej pory punkty dla naszego Pogoni zebrało czterech zawodników: Kacper Smoliński (1038), Adrian Benedyczak (744), Maciej Żurawski (692) i Kacper Kozłowski (470). Łącznie to 2994 punkty. Pozostali, czyli Mariusz Fornalczyk, Hubert Turski i Bartłomiej Mruk, grali zbyt krótko, by ich punkty wliczały się do dorobku klubowego. Żurawski wiosną punktuje już dla Warty Poznań.

W tabeli PKO Ekstraklasy na czele Pro Junior System jest Lech Poznań (5820 punktów), trzecie jest Zagłębie Lubin (2386 punktów). Nagrodzonych zostanie pięć zespołów (nagrody od 3 mln zł do 600 tysięcy złotych). ©℗

Rekordy kraju Rozmysa i Lewandowskiego

Lekkoatletyka

W Toruniu odbył się mityng Copernicus Cup. Zarówno Michał Rozmys, jak i Marcin Lewandowski, pobili tam dotychczasowy rekord Polski.

Dotychczasowy rekord Polski w biegu na 1500 metrów w hali należał do policzanina Marcina Lewandowskiego (obecnie AZS UMCS Lublin). Wynosił 3:36.50 a średniodystansowiec ustanowił go w 2019 roku.

W Toruniu Lewandowski poprawił go. Zajął 2. miejsce w biegu i czasem 3:35.71 ustanowił nowy rekord kraju. Czwarty był zawodnik UKS Barnim Goleniów - Michał Rozmys. Wynikiem 3:36.10 także pobił stary rekord Lewandowskiego i ustanowił swoją nową życiówkę. W konkursie skoku o tyczce drugie miejsce zajął Piotr Lisek (OSoT Szczecin) - 5.80.

Cała trójka szykuje się do halowych mistrzostw Polski, które odbędą się już w ten weekend. Na początku marca w Toruniu odbędą się halowe mistrzostwa Europy. To wszystko ma przygotować naszych lekkoatletów do Igrzysk Olimpijskich w Tokio. ©℗

(MC)

FOT. MICHAŁ ROZMYS FACEBOOK/BIEGANIE.PL

Marcin Lewandowski i Michał Rozmys są w formie

eprasa.pl aa393f7408

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

60M², II.p, umeblowane + 2 garaże, 15km od Słupska, 531409356

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE, gotówka, 577942206

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

SZUKAM średniego pokoju do wynajęcia w domku. Tel 663304622

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 798-710-329

KUPIĘ garaż,539-220-110

0010020142

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, płyty z muzyką. Dojazd.Gotówka 508-245-450, 509-675-586.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę, 609-499-555.

MATERIAŁY BUDOWLANE

RYNNY najtaniej, tel. 507-308-660

REKLAMA 1510034137

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
kupimy 1 lub 2 pok. mieszkanie
Klienci wrócili z zagranicy,
płacą **GOTÓWKĄ**
ZADZWOŃ 661-841-555
(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

3 pok. loggia z garażem
i miejscem post. rej. Staszica
458 000,- do negocjacji

I p. loggia, 2 pok. 48 m²
263 000,- klucze w biurze

2 pok., 46 m² loggia
rej. Żeromskiego 233 000,-

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

Absolutny skup aut, 728773160

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USZKODZONE, ROZBITE KUPIĘ

0010025766

AUTO-KOMIS
ODKUPIMY TWOJE AUTO ZA GOTÓWKĘ
● SKUP ● SPRZEDAŻ ● RATY
Grodzka 2, 76-206 Bierkowo
✆ 606 206 077
auto-bazar.gratka.pl
AUTO-BAZAR
USŁUGI MECHANICZNE
● autokasacja ● sprzedaż części
Bierkowo, ul. Leśna 94
✆ 59/811 91 50, 606 206 077
604 595 305, 511 190 118

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni: majstra robót drogowych. Oferty prosimy przesyłać: jolanta.czupajlo@domar-k.pl Tel.94 316-09-43

FRYZJERKA. Tel.602688260

MALOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzine netto. Darmowa kwatera + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro. Sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport, darmowe testy na COVID-19 ZADZWOŃ TERAZ: 501 409 214, 505 404 214

PRACOWNIKA biurowego do internetowej obsługi klientów niemiecko- i anglojęzycznych. Wymagana znajomość zarówno języka niemieckiego i angielskiego. Gwarantujemy wysokie zarobki (od 5000-8000 zł netto), elastyczne godziny pracy, kartę Fitprofit, prywatną opiekę medyczną oraz dodatkowe bonusy pieniężne dla najlepszych., 609-647-437

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów788-016-988

MALOWANIE remonty 500354255 GK

REMONTY mieszkań, tel. 537-920-784

REMONTY solidnie.Słupsk,691568063

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

Turystyka

PRZEWOZY

ANGLIA, osoby + paczki, z adresu na adres, w każdy piątek, tel. 503 198 450

NIEMCY, HOLANDIA, BELGIA, codziennie z domu pod dom, Trans Glass Okonek, tel. 503 198 446, 67 266 94 91

Matrymonialne

33 lat, Rolnik szuka Żony.575492179

POZNAM uczciwą Panią do lat 60-szczupłą. Stały związek. Poważne oferty.Tel.724156221

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przy jadę i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ROZSIEWACZ nawozu KUN, 512267568

PŁODY ROLNE

ZBOŻE sprzedam, 59/8471612.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAŻ kur rocznych oraz kurek odhodowanych, tel. 785-188-999

Co masz zlecić – zleć to nam

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!
ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.pl

Samochód sprzedasz szybciej niż zaparkujesz

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!
ul. Mickiewicza 24, 94 347 35 11
reklama.koszalin@polskapress.pl

Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

GŁOS DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl aa393f7408

REKLAMA 0010052592

SZCZECIN
Mieszkania w Centrum i na Warszewie
Deweloper Mak Dom Holding

GOTOWE MIESZKANIA
Odbierz klucze już dziś!

ŚRÓDMIEJSKIE OGRODY IV OSIEDLE
ul. Tenisowa
Zamieszkaj w centrum

WARSZEWO OSTOI-ZAGÓRSKIEGO
etap 1 - gotowe mieszkania 4-pokojowe w otoczeniu zieleni

NOWE ETAPY W SPRZEDAŻY

ŚRÓDMIEJSKIE OGRODY IV OSIEDLE
ul. Tenisowa

WARSZEWO OSTOI-ZAGÓRSKIEGO
etap 2
ul. Ostoi-Zagórskiego

LOKALE KOMERCYJNE
na sklepy, biura, usługi, gabinety

ŚRÓDMIEJSKIE OGRODY OSIEDLE
Szczecin Centrum ul. Tenisowa

- bardzo blisko Centrum
- ogólnodostępne parkingi przy Osiedlu
- łatwy dojazd
- dogodna komunikacja miejska

MAK DOM GRUPA DEWELOPERSKA
tel. 91 45 35 411
e-mail: szczecin@makdom.pl
Biuro sprzedaży:
ul. Golisza 27
www.makdom.pl

eprasa.pl aa393f7408